Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Nr. 77. Lwów, Niedziela dnia 1. Kwietnia 1923. Rok XLI.

PRENUMERATA:
Miesięcznie … 11.500 … do dom … z przes. … 13.000 … państwac …
CENA
500 Mkp.
Konto czekowe P. K. O. 140.561.

…ER LWOWSKI

wychodzi codziennie o godzinie 8 rano.

REDAKCJA ul. Ossolińskich l. 15 ADMINISTRACJA ul. Chorążczyzny l. 26. — Redaktor przyjmuje między godziną 5—6. — Adres telegr. „Kurjer" Lwów. — Rekopisów nie zwraca się. — Telef. redakc. 19. Od 10 wieczór telefon 874.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Kurjera Lwowskiego". Redaktor naczelny: Dr. Włodzimierz Jampolski.

W służbie idei państwowej.

Ukrzyżowanie i Zmartwychwstanie są najpiękniejszymi tej służby objawami. Uczą, że na drodze męstwa, mocy charakteru, rozświetlonej promieniem idei — mimo najbardziej przemożne zdawałoby się przeszkody — dochodzi się do zwycięstwa. Trzeba trwać, wierzyć, dążyć, trzeba słońce widzieć za chmurami, każdy czyn, każda chwila muszą być przejrzystą zasłoną, poza którą widnieje wiecznie żywe, wiecznie czujne, oblicze idei.

Umiejętność przeniesienia ośrodka własnego życia poza siebie samego, w jego najbardziej zwierzęcem, materjalnem, egoistycznem znaczeniu, odkrycie w sobie samym i w otaczającym świecie ogólnych celów idei i dociągnięcie swego życia, tak pod względem charakteru, jak i intelektu do tego poziomu — oto znamiona, określające wartość, kulturalną dojrzałość, społeczną użyteczność, wewnętrzne piętno jednostki, grupy, społeczeństwa.

Dziś mamy taką ideę centralną, już realną, około której skupiać się, której służyć winny wszystkie nasze wysilki i dążenia, wobec niej się legitymować i jej, jak sumienia, pytać o sąd i ocenę. Ideą tą jest idea państwowa.

Jest obecna wszędzie i zawsze. Widzi ją człowiek z sumieniem, działa według niej dobry obywatel, nie widzi obojętny, ciemny, szkodnik. Potrzeba i konieczność konfrontacji z nią narzuca się na każdym kroku.

Pytać się jej każdy musi, czy należycie spełnia swoje obowiązki i czy płaca jego i żądanie w należytym, usprawiedliwionym stosunku pozostają do pracy. Zapytywać ją musi każdy pracownik państwowy, czy sumiennie spełnia swą służbę, każdy działacz, czy ma prawo wewnętrzne zajmować to stanowisko, które zajął faktycznie; każdy przemysłowiec i kupiec, czy pobiera godziwe, społecznie dopuszczalne zyski. Każda warstwa społeczna musi wobec niej przeprowadzić obrachunek, w jakim stosunku pozostają jej wpływy do zasług, jej żądania do rzeczywistych potrzeb, każda partja musi każdej chwili umieć podać obrachunek, czy jest jeszcze tam, czem być winna: narzędziem pracy zbiorowej, warsztatem ideowym, czy też stała się celem sama dla siebie, bezduszną organizacją, kooperacją karjerowiczów i aferzystów, wewnętrznie pokłóconą, szerzącą zgniliznę i demoralizację. A społeczeństwo jako całość winno umieć sądzić i oceniać.

Służba idei państwowej, hierarchja celów są podstawą organizacji moralnej i materjalnej, decydują o pomyślności, rozwoju i potędze państwa. W tem państwie i w tej zbiorowości powodzi się każdej jednostce najlepiej, w którem każda z nich myśli najmniej o sobie, najwięcej o całości, o idei.

W. J.

Świąteczny numer „Kurjera Lwowskiego" zawiera:

EDWIN JĘDRKIEWICZ.

ŻOŁNIERZE!..

Noc się śmiertelna na pierś wali?
Chce grzebać wiecznych zim bezbrzeże?
— — Nie to! Nie to!
Żołnierze!
Straszliwe larum bębny grzmią!
Żołnierze!
Którzyście byli, którzy są — —
wywleczcie z próchna czarnych cisz
nagie piszczele, wy, grzebani
po kątach wszystkich ziem!
I wy,
wy, co w żywotów się otchłani
zmagacie jeszcze ciężkim tchem
I wy, co w piach się już walicie
pokotem stratowanych ciał,
z których wycieka jasne życie
i w ziemię wsiąka, w twardą mać —
Żołnierze!
Straszliwe larum bębny grzmią!
Żołnierze!
Zrzucać ran własnych krwawe zgło
i mundur Wielkiej Armji brać,
nad którą wiał od wieków wieka
sztandar nasz, sztandar:
„O człowieka!"

Którzy się szarpiem w krwawej matni
wojennej — wojny ludzie
i poddajemy aż ostatniej,
ostatniej z tych śmiertelnych chwil,
co nam trzaskają obie ręce.
Którzy w okrutnej giniem męce
od siebie o tysiące mil
i nie wiedzącym nic o sobie
czoła samotną śmiercią bledną
tak — a przecie
jesteśmy Wielką Armją jedną
— żołnierze!
My, którzy tarczą ciepłych serc
wyniosłe zastawiamy dźwierze
człowieczych a podniebnych twierdz
przeciw tych armjom i kolumnom,
przeciwko tym, przeciwko tym,
za których walczym w nocny czas,
co po nas spłyną falą szumną...
Za których giniem w pustkach pól
i na straconych gdzieś placówkach
my — ziemi mierzwa, ziemi sól.
Żołnierze — tu! Usłyszmy raz,
jak się bezmiarem naszych żmudź
chorągwi łopot tej wykarmia!
Usłyszmy raz żelazny chód
naszej falangi
my — Wielka Armja.
Patrzcie! W ogłuchłej zimy śniegu
zwiera się szereg przy szeregu,
twarde zwierają się kolumny —
patrzcie!
Szkielet przy człeku w ciżbie tłumnej
tu stoim — piszczel przy ramieniu,
a Wielkiej Armji tkwią bermyce
tak mocno na czerepie nagim
szkieletów.
jak u żyjących na ciemieniu.
I tak obżarte z ciała lice
patrzą we wrogie świata szerze,
jak żywych oczy!
Żołnierze!
Którzyście sto tystęcy razy
marli w milczących zim roztoczy,
w bezdniach ciemności
— z pod piachu pustyń zwleczcie kości!
Żołnierze!
Na tym nam śniegu zimy głuchej
w żelazne zwierać się łańcuchy:
wyprawa stutysięczna pierwsza,
by dusza ludzka była szersza!
Którzyśmy byli, którzy są
dekorowani ino krwią:
choćbyśmy zawsze marli darmo
my, co giniemy od wiek wieka
— żołnierze!
— bębny straszliwe warczą larum —
Żołnierze! Jeszcze raz
za honor idziem mrzeć
— CZŁOWIEKA!!

I. KARDASZ.

Ideologja chłopa polskiego.

Szlachecko - małomiasteczkowy pogląd — ciągle nam jeszcze przeszkadza ocenić skarby moralne i ekonomiczne, jakie kryją się na wsi polskiej, w duszy przeciętnego chłopa. Zarażony odpadkami kultury szlachcic ciągle jeszcze uważa chłopa za leniwe pociągowe bydlę a małomiasteczkowy dygnitarz o wyszarzałej i podejrzanej inteligencji usiłuje koniecznie dopatrzeć się w chłopie istoty niższej od siebie. Oba te typy natrząsają się przy familijnych birbantkach z naiwności chłopskiej, z czego oczywiście korzysta żydek, dla którego chłopek polski niczem nie różni się od dobrego lasu, który można kupić, wykarczować i sprzedać zagranicę. Ten płytki i chamski naprawdę pogląd na chłopa króluje także w większych miastach i tuła się po rozmaitych „narodowych“ i partyjnych organach prasowych. Z punktu widzenia etyki i patrjotyzmu objaw ten będzie zawsze dowodem braku sumienia, poczucia państwowości i kultury.

Nie ulega wątpliwości, że przyczyną tak samobójczej orjentacji jest długoletnia niewola staroszlachecka kastowość, wojna, drożyzna i zachowanie się niektórych dzisiejszych t. zw. trybunów ludowych. O ile wszystkie inne przyczyny chłopofobji dałyby się psychologicznie wyjaśnić i usprawiedliwić, o tyle niezrozumiałą jest nienawiść i pogarda dla ludu ze względu na jego niektórych obecnych przywódców. Lud polski jest dziś w tak fatalnem moralnie położeniu, że często musi wybierać ludzi, których ma pod ręką zamiast dodatnich nie umiejących wytrzymać konkurencji. W okresie bowiem wyborów zgłaszają się na wieś — obok innych — dwa typy ludzi, jedni są przedstawicielami warstwy wiecznie gardzącej chłopem, a obok nich aż zbyt często zdarzają się geszefciarze i demagogowie, którzy odtrąceni przez uczciwsze koła społeczne, idą na wieś łowić mandaty, fortuny i brudne ambicje. — Chłop—o ile musi między dwoma ujemnymi wybierać—nie mając o ich wartości moralnej pojęcia — bierze demagogów, bo przecież nie może na obrońców wybierać ludzi, dla których stan jego jest przedmiotem płaskich dowcipów.

Odrzuciwszy jednak wszelkie kastowe, małomiasteczkowe i niekulturalne uprzedzenia — przyznać musimy, że chłop polski w swej pierwotnej masie jest jedyną niezgangrenowaną — choć pierwotną warstwą w społeczeństwie. — Już sam fakt, że dzięki swej nieugiętości chłop nie puścił ani jednego morga ziemi lekkomyślnie z rąk polskich, jest znakomitem świadectwem, którem zupełnie nie może się pochwalić nasza rodowa szlachta. Tak samo w ogólnej korupcji, w wywożeniu waluty, w okradaniu kraju z produktów pierwszej potrzeby chłop udziału nie bierze, czego nie można powiedzieć o naszej „inteligentnej“ administracji, ani o naszej sferze handlowej, rekrutującej się z elementów szlachecko-żydowskich. Jego głęboka religijność, wyrastająca z uczciwej pracy rolnej etyka, oraz jego chłopska ideologja zachowały dla Polski olbrzymią wielomiljonową zdrową moralnie i fizycznie masę przedstawiającą dla ojczyzny granitowy, niewyczerpany, wiecznie odradzający się element.

Oczywiście, że w sercu przeciętnego mieszczucha samo wspomnienie o chłopskiej ideologji wydawać się będzie kwaśnym dowcipem. Kto jednak zna chłopa rdzennego, nie stykającego się z podmiejskim brudem, ten stwierdzić może, że ideał chłopa polskiego jest w swem założeniu jednym z najzdrowszych i najbardziej patrjotycznych ideałów.

Wejdzcie w głęboką, zapadłą wieś i wdajcie się w rozmowę z pierwszym z brzegu małorolnym. „Pragnę — powie wam — być niezależnym gospodarzem i mieć najlepiej uprawioną ziemię, najpiękniejszy statek, najwzorowszy sad, najpraktyczniejsze narzędzia. Pragnę, by moje dzieci nie były tak ograniczone jak ja, pragnę przynajmniej jednego posłać do szkół, pragnę moje córki wydać za najlepszych gospodarzy; nie chcę być obszarnikiem, brzydzę się brudnym handlem, gardzę tymi, którzy zapierają się swego chłopskiego pochodzenia i ojcowskich obyczajów. Nie domagam się żadnych przywilejów, pragnę tylko sprawiedliwości i tego, by w państwie tak samo jak w gospodarstwie wszyscy jednakowo stawali uczciwie do roboty“.

Oto jest chłopski ideał, chłopska ewangelja życiowa. Przeczytajcie ten program chłopu a podpisze się wam obiema rękami bez namysłu, bez zastrzeżeń. Z tego punktu widzenia patrzy chłop na politykę wewnętrzną i zagraniczną. Obszarnika nienawidzi za jego pogardę do stanu chłopskiego ale go szanuje, jeżeli się przekona, że jest dobrym gospodarzem. Żyda nie lubi dlatego, że żyje szacherką i nieczystymi dochodami, jednakże, jeżeli się przekona o jego bezwzględnej uczciwości, to nie zawaha się pójść do niego po radę. W złym urzędniku widzi typ próżniaka ale jeżeli się przekona o jego sprawiedliwości, nie odmówi mu nigdy szacunku. Partja polityczna jest dla niego w zasadzie rzeczą obojętną, do której zwykle wstępuje w celach czysto defenzywnych. Honoru swego i swojej narodowości gotów jest jednak zawsze bronić i dlatego państwo w razie niebezpieczeństwa czy też napadu zawsze liczyć może na posłuch z jego strony.

Pod względem swego światopoglądu chłop polski stoi znacznie wyżej od chłopa rosyjskiego czy litewskiego, a pod względem inteligencji, fantazji i wrażliwości na piękno przewyższą nawet typ chłopa zachodnio-europejskiego.

Tak wspaniały materjał psychiczny nadaje się do budowy jak najdoskonalszego typu obywatela. Polska ma w nim niewyczerpane źródło siły i wielkości, potrzeba tylko planu rozumnego i czystych ideowych kierowników, którzyby materjał ten obrócić i wychować potrafili. Myślące o sobie społeczeństwo musi wyjść z dotychczasowej negacji i uświadomić sobie, że jeżeli chłop dzisiejszy nie odpowiada wymaganiom państwowym, to wina stanowczo nie leży po stronie wsi. Dusza chłopska posiada wszystko, czego państwo potrzebuje, ale uformowanie typu leży w ręku inteligentnego społeczeństwa i państwa, które przecież nie może pominąć faktu, że od realizacji ideału chłopskiego zależy przyszłość Polski.

JAN ZAHRADNIK.

CZAS DZISIAJ DLA MNIE UMARŁ.

Czas dzisiaj dla mnie umarł i nastała wieczność,
Długom orał łan serca, ale znój był żniwny!
Szedł słodki przymus ciszy, szła blasków [konieczność,
Świat cały był łagodny, jak ogród oliwny.

Potem — nagłe ocknienie i żal, że zapomnę
I życie, jak kołowrót miażdżący i tępy;
Wstają i giną wolno wieki chwil ułomne, —
Jeno te łzy powrotne, jeno wspomnień strzępy...

Poczekajcie, przystańcie, — niech się czoło schyli,
Niechaj serce omdleje, niech spadną powieki,
Niech coś w sobie obudzę cicho — po chwili
Znów od świata i od was odbiegnę, daleki.

J. S. PETRY

FRAGMENT

Z I-go AKTU DRAMATU p. t.

„PUŁASKI“.

(Pułaski Kazimierz, marszałek konfederacji barskiej i dowódca twierdzy jasnogórskiej, oblęganej od miesiąca przez Rosjan i wojska królewskie pod dowództwem Braneckiego, w wielkiej sali refektarza klasztornego siedzi schylony nad mapami, zamyślony, posępny) (ktoś puka) (poczem wchodzi)

Branecki (odrzuca z teatralną nieco pozą płaszcz i zdejmuje kapelusz).

Pułaski: Waszmość? Pan Łowczy! (mimowoli sięga do szabli).

Branecki (z uśmiechem pokazuje, że jest bez broni).

Pułaski: W posły?

Branecki:

Branecki: Do Waszeci.
Jako znajomy. — A zdawna się znamy.

Pułaski:

Odkąd mnie Waszeć wojujesz — dość czasu.

Branecki (pokazując kresę przez łeb):
Oto pamiątka z ostatniej rozmowy,
Gdzieśmy się ostrzem starli.

Ha! Co robie
Los przeciw sobie nas pcha, chociaż w piersi
Jednakie włożył serca, nie na miarę
Polskiej prowincji — Podaj dłoń braterską
(wyciąga rękę).

Pułaski (zdziwiony podaje zimno dłoń).

Branecki:

Przyznaj mi Waszeć że do wilczej nory
Tak bez żelaza weiść c'est aventure!

Pułaski:

Lecz rad usłyszę jakoweś harmonjum
Przyniósł, by na nim wilkom grać do tańca?

Branecki:

Dałem słowo Stasiowi, że z Hektorem Barskim
Pogadam, więc mnie widzisz dziś z wizytą
W tej częstochowskiej turmie.

Pułaski (krótko):
Zaś Król życzy?

Branecki (szeroko):

Podaje rękę, łaskę obiecując,
Lecz wprzód zakończyć każe bunt nieszczęsny.
Zabrane oddać — i na cztery wiatry
Rozgonić bractwo Krzyża
(pogardliwie)
Niechaj szlachta
Mnoży się w Bogu, sieje hreczkę, hasa,
Pije na umór i popuszcza pasa,
Lecz nie polityku je
(groźnie)
Bo inaczej biada
Tej hydrze buntu i jej naczelnikom —
Weźmiemy siłą!

Pułaski (drwiąc):
A więc bierz nas waszmość!

Branecki (spokojnie):
Ja niosę pokój —
(podchodząc doń)
Waszeć jesteś w błędzie.
Dałeś się w jasyr tej preszowskiej trójcy*)
Atramentowych łbów. Lecz pomnij Ojca,
Co gdzieś bez wieści zgubił się w Stambule —

Pułaski:

Zamilcz! Nie będę Waści zdawał sprawy
Z mych sentymentów.

Branecki (z humorem):
Generalność Wasza!
Każdy się trudzi, każdy stawia dom,
A to wszystko komedja!
Drapią się tylko w ambincje

*) Generalność Konfederacji w Preszowie.

ADAM UZIEMBŁO.

Między bajki...

(Od naszego korespondenta).

Warszawa, 29. marca.

Czas świąteczny nadaje się do pewnego rodzaju wypadków i zdarzeń. Czasem pożytecznem bywa również podsumowanie nastrojów. Spróbujmy i to uczynić.

Sejm nasz pracował dość wydatnie. Że nie spełnił całkowicie pokładanych w nim nadziei, nie załatwił tych wszystkich spraw, które uważać należy za konieczności państwowe, że wreszcie popełnił szereg kroków fałszywych — to sprawa inna. Nie możemy tego brać zbyt tragicznie. Jest on bądź co bądź ciałem niezgranem i dopiero wyrabia sobie zwolna metody pracy.

Ale sporą część odpowiedzialności za tę niedostateczną wydajność pracy sejmowej ponoszą „zakulisy", gdzie nieustannie robiono sobie jakoweś nadzieje na rząd parlamentarny, stworzony na podstawie jak najniemoralniejszych sojuszów. Utrzymywało to w naszem życiu parlamentarnem pierwiastek niepewności i zdenerwowania. Szczerość stosunków nawet wewnątrz stronnictw znikła zupełnie. Atmosfera wzajemnych podejrzeń, nieufności, oczekiwania rozłamów przeniknęła do wszystkich zakątków Sejmu.

Trudno było w tej sytuacji trzymać nerwy na wodzy. A najtrudniej było zachować spokój oczywiście rządowi — którego istnienie od humorów takich czy innych ugrupowań zawisło.

Niepodobna, rozważając tę sprawę, zapominać o tem, że obecny rząd nie jest pierwszym w szeregu gabinetów pozaparlamentarnych, oraz, że te poprzednie wytworzyły już pewną tradycję i to bynajmniej nie najlepszą. Tradycja ta, o ile nie ciąży na gabinecie p. Sikorskiego, to bezwątpienia trwa w opinji publicznej i wytwarza tam cały szereg momentów psychologicznych.

Każdy rząd dawny po długich i ciężkich boleściach przesileniowych powstawał ostatecznie jako twór „centrolewu". Każdy z nich bezwątpienia miał mniej więcej określone plany, miał pewne ambicje urzeczywistnienia takich, czy innych zamierzeń. I każdy rozbijał się o nieprzeparty mur niemożliwości.

Rząd nie może wnosić samych popularnych ustaw. Przeciwnie, cały ich szereg stanowią ciężary nakładane na ludność. Uchwalenie tych ciężarów każdy poseł musi wytłumaczyć swoim wyborcom. W ustroju naszym, który był i jest przystosowany do obciążania przedewszystkiem warstw najuboższych, rząd, który nie zajmie stanowiska szerokich i daleko idących reform, rząd, który chce tylko ratować to, co jest, utrzymać państwo, aby przekazać przekształcanie go innym, powołanym przez bardziej zgraną i zdecydowaną większość — taki rząd aż nazbyt często musi stawać przed ciałem prawodawczem z żądaniami sprzecznemi z prawidłowo rozwiniętemi zasadami demokracji. Oczywiście dotyczy to przedewszystkiem projektów podatkowych.

I oto pomiędzy centrolewem, a rządem, który on sam powołał, powstawały konflikty. Poszczególne stronnictwa widziały się zmuszone głosować przeciw propozycjom swoich ministrów, a ci znowu musieli szukać sprzymierzeńców gdzie indziej. Do gabinetów „centrowo-lewicowych" dostawali się ludzie tacy jak p. Michalski, p. Skirmunt, i inni, może mniej uzdolnieni, ale bardziej związani z prawą stroną izby. Ich wpływy rosły tem bardziej, im mniej poparcia dawała lewica rządowi.

Z tego stanu rzeczy prawica sejmowa nie okazywała zadowolenia zbytniego na zewnątrz, ale też nie miała powodu się smucić. To był jedyny sposób dla niej trzymania się władzy. Nic też dziwnego, że nic nie wyprowadziło prawicy tak dalece z równowagi, jak obalenie gabinetu p. Ponikowskiego. Za nikim i nigdy nie wstawiali się tak gorąco dzisiejsi zwolennicy „ósemki" jak właśnie za tym światłym skąd inąd i szanowanym człowiekiem, który nie umiał, czy nie mógł przeciwstawić się ich wpływom, któremu w ostatniej chwili zabrakło woli wyrzec się tej nieproszonej, a dla niego osobiście szkodliwej opieki. W pewnej chwili p. Ponikowski ni z tego ni z owego stał się symbolem reakcji i wynurzył się dopiero jako kandydat na liście p. Skulskiego. Przypominamy to wszystko, by sobie uprzytomnić, skąd pochodzą pewne nastroje, pewne niewyraźne głosy, które nagle — tuż przed rozpoczęciem przerwy świątecznej, poczęły obiegać kuluary sejmowe, przedostały się na ulicę, do redakcji pewnych pism. I uparcie przytaczają jakoweś analogje pomiędzy tem co było dawniej, i tem, co jest teraz.

Kilka głosowań prawicy z centrum już opinje te wzmacnia, już daje im pewne podstawy. Poczynają chodzić pewne wieści o nominacji p. Kontskiego na miejsce p. Lenza, o powołaniu p. Bnińskiego do gabinetu. Inni probują wyolbrzymiać znaczenie oświadczeń p. Grabskiego z powodu progresji w podatku gruntowym — i sprawa jest ubita.

Nie możemy dojrzeć w tem nic oprócz intryg ze strony wiecznie niespokojnych kierowników opinji Związku Ludowo-Narodowego. Gdy już nadzieje na utworzenie rządu centro prawicowego, parlamentarnego poczynają znikać, panowie ci oczywiście rzucają się do osiągnięcia wpływu na władze innemi drogami. Dlaczegożby nie zapewnić poufnie gen. Sikorskiego o częściowej zmianie stanowiska w zamian za uzgodnienie pewnych rozbieżności? Wszystko oczywiście pozostanie w głębokiej tajemnicy, którą się będzie roznosić na wszystkie świata strony.

Prawica nasza niechce zrozumieć, że pomiędzy p. Ponikowskim, a gen Sikorskim jest olbrzymia różnica. Gen. Sikorski ma już za sobą wszystkie doświadczenia poprzedników. Ujmując władzę prezes ministrów odrazu trafnie ocenił sytuację i nie sztukuje dziś podpórkami osuwających się gzymsów, lecz kładzie trwałe fundamenty pod budowę państwową. Ma on nieskończenie większe ambicje niż przedłużenie okresu swej władzy — bo chce dokonać szeregu czynów. I jeszcze jedno: — gen. Sikorski ma szczęśliwą rękę — ma łut szczęścia — i że największego zamierzenia, jak dotąd, dokonał już nie pomimo, ale całkiem wbrew woli opinji endeckiej, która w czasie akcji rządowej o uznanie naszych granic zdobyła się tylko na „ostrzeżenie" przed podnoszeniem sprawy „w niewłaściwym czasie". To jest dla obecnego szefa rządu pewniejszą asekuracją przeciwko nieproszonej opiece niż cokolwiek innego. I to pozwala nam na wszystkie opowiadania o wpływach endeckich na pałac namiestnikowski reagować z większym jeszcze spokojem niż na pogłoski o „blokach" „sojuszach" i „porozumieniach" sejmowych. Wszystko to być może ale — pozwólcie moi panowie, — że ja to między bajki włożę.

Anglja nie uzna bolszewickiej Rosji.

Londyn. (PAT.) 30. z. m. na posiedzeniu Izby gmin niezależni liberali Kenworthy i Trevelyan podnieśli sprawę stosunków Anglji z rządem rosyjskim. Odpowiadając na tę sprawę Mac Neill zaznaczył, że **dopóki Rosja będzie kontynuowała politykę uprawianą dotychczas, dopóty nie będzie można spodziewać się z naszej strony innego stosunku** do niej prócz uznania de facto, które Rosja już osiągnęła.

Pan Pac, Potoccy, Zacny ksiądz Krasiński,
Chociaż katolik w różne dusze włazi
(z przekonaniem)
Pluń na to — i żyj jak my — wolnych bractwo

Pułaski:

Sclavus saltans — gadka stara i nie pyszna;
Tańczysz, a biją ci takt w Petersburgu!

Branecki (lekko):

Służyć swym dobrze urodzonym chęciom —
Oto mi życie. Uczynisz, co zechcesz
Jak ja — jak my. Każdy kręci świat
W swoim tańcu — lada szlachcic królowi swat...

Pułaski (przez zaciśnięte gardło):

Lecz to jarzmo, słyszysz, obroża niewoli,
Co się na naszej szyji wciąż zaciska —

Branecki (zdumiony cofnął się):

Ja Ci je zdejmę — (machnąwszy ręką)
Zapomnisz, ożyjesz.
Posmakuj, stare wino warte życia.
Życie, ach życie warte grzechu jest i śmiechu
(schlebiając)
Co Cię tu z nimi wiąże? Tyś jest z panów,
Pan na Pułaziu, Kostrach i Grabowie,
Możesz dla siebie użyć szerpentyny.

Pułaski (poważnie):

Jam z krwi ich szczerej, tęsknot i nadzieji,
Nie znajdziesz Waszeć w sercu mem Judasza.

Branecki (twardo):

Dość sentymentów w tych polskich zaściankach
Ja Waci rzeczę: Cała ruska siła
Wali już na Was — a król, — volens nolens —
Dołącza swoją. Runie Wasze stare
Hasło, dobyte ze spleśniałej trumny
Czas idzie — co mu zasię przeciwstawisz
Armje czy mury, szable czy armaty?..

Pułaski (jakby się chwilę wahał):

Sumnienie —

Branecki (jakby trzaśnięty tem słowem cofa się)
(za chwilę z drwiną)
Czyli tem oręż zabija?

Pułaski:

Sumnienie polskie, co się już rok czwarty
Prawa dobija, wiarę, która rośnie
Powoli w kraju
(uderza się po szabli)
No i kord przy boku
Towarzysz wierny.

Branecki:

Wiarę zostaw klechom!
Nabij sumienie wiara, stań do boju,
Gdyby Ci Suworów zagra w tysiąc armat
Co mu odpowiesz?

Pułaski (groźnie podchodząc doń)

Że raczej tu legnę
U wrót Palladjum Rzeczypospolitej
Niźli się poddam, że ruskie mennice
Nie mają tyle złota, by mnie kupić,
Bo to przysięgnę, że nie do kupienia
Jest szlachcic polski.

Branecki:

Chachachachachacha

Pułaski (groźnie):

To Wy Braneccy, Potoccy, Ponińscy
Wy złotokupcy, krwie narodu pijce
Sprzedajni! Ale naród jest niewinny.

Branecki (zimno):

Panie Pułaski nie baw się w statystę
(ze złym błyskiem w oczach)
Widzę, żeć kole złota blask hołyszu —

Pułaski (dobywa szabli)

Zdrajco!

Branecki (dumnie):

Ja jestem cały Polak, bowiem rózgi
Każącej grzeszne dzieci nie zawieszam
Nad swoim karkiem. Nie potom się rodził
Braneckim, aby składać grosz do grosza,
Jak Bąk lub Miarka. Złoto musi płynąć
Przez nasze ręce strumieniem, płomieniem. —

ANNA LUDWIKA CZERNY.

W ULICY.

O! prochy szare ulic
wspominające białych gościńców gorączkę,
biegnących światem po kuli!
O! chwyta tam się was oburącz
oślepiające białością
dróg srebrnych olbrzymie miecze,
wbijane rozmachem szalonym
w nieb widnokręgi, jak w dzwony
huczące tajemnicą.
Dzwony cofają się wstecz
od waszych rozpędów krzemnic
i w przestrachach się pocą
białemi gwiazd oczyma,
choć nie noc
a południe się toczy.
A gwiazdy wypatrują,
czy w rozskrzydleniach wiatru
idą zabijać je oszczepy dróg,
oszczepy gościńców stu
utkwione w wieczność.

Gościńce falą sprzeczną
tłoczą się, kłębią, krzyżują,
i z zawrotnego wyżu
w głąb skaczą, w morza, w dół
lub bez tchu
gonią się z rzek zawrotnością
białych wapieni lotność,
miedź wydmy zębem prują...

O stój!
dróg białych opętanie
zatrzymaj się, o przestań!
Wyrwałeś płachtę nieba
i wleczesz ją przez step!
Rozpędów oślepienie
po gościńcach Europy...
Rozpękły węzły sklepień
i gwiazd posypał się snop.

Gwiazdy na drogi piaskach,
ślepota i blask,
wir, skotłowanie, przestrach,
wichrów stargana orkiestra
i zatrzymanie w płucach
oddechu, który się rzuca
kamieniem napowrót w pierś.
Tęsknoty mojej ster
strzaskany!

Łaska przestrzeni i cisz -

Wiszą nademną światy —
nieba wydarły szmat —
znużenie —

Padły cienie wydłużeń:
to tylko kamienice
i kominy i dachy
i już mnie nic
ten ulic piach
nie mówi,
na smutek głów
opada siwą okiścią.

Do domu trza w bok iść
na lewo.

Paryż.

MARJUSZ NOWINA.

Dwa dowcipy.

Pikusia.

— Co robić, panie konsyljarzu, aby nie mieć dzieci?

— Co robić? Nic nie robić!

— — — — — — — — — —

Radcy Morolda.

Nim pan radca zaczął dowcip, oglądnął siebie dokładnie. Bo to, panie tego, człowiek jak wygląda, to i „wice" jego, panie tego, wszystkim się podobają, nawet pan aptekarz je w lot pojmie...

Radca przesunął wzrokiem po sobie. Czy gumy trzewików nie rozlążą się lub czy ucha nie wyłażą? Czy na jasnych spodniach w ciapki nie widać plamki z „Cherry Brandy"?

Kamizelka pikowa należycie odbija delikatne palmelki deseniu i uwydatnia gruby łańcuch srebrny, wyciągający się od jednej dolnej kieszonki do drugiej. Moneta z św. Jerzym dynda sobie wesoło, w takt niewidzialnych jeszcze wstrząsów śmiechochowych brzucha, które za chwilę rozkołyszą się na dobre.

Długi, czarny anglez dyskretnie podłazi w górę, zasłaniając niski, zdaje się gumowy kołnierzyk z przodu zakryty ogromną, wiązaną w wiedeńskiej fabryczce, ciemno-zieloną krawatkę w złote i czerwone nitki pajęcze.

Jeszcze jeden ruch. Radca Morold podkręcił wąsa (trochę fixatoaru zostało na palcach) i szarpnął artystycznie złotemi ogniwkami łańcucha, który obciążał binokle.

— Ehem, ehem...

Z gracją puknął w grubą morską piankę, by strzepać bielejący na „britannice" popiół i znowu:

— Ehem, ehem...

Pauza kunsztowna.

— Dowcip opowiem, panie tego, ehem, świetny, boki będziecie zrywali. Tylko to, panie tego, dla... niepalących niestosowne. No, ale na szczęście panie daleko, możemy tedy opowiadać; wszak tak panie kolego? My starzy, to już nie zgorszymy się. Ale posłuchajcie, przepyszny wic!

Po pewnej chwili, wypełnionej piciem jakiegoś dekoktu, chwili ciszy, przerywanej tylko grzdykaniem, potężnej szyji pana inżyniera, który zawsze i wszędzie pijał tylko „większą, wzmocnioną, dla pana inżyniera", p. Morold „zabrał" głos znowu, mówiąc potoczyście, z okrągłym gestem, a już bez wstępnych zainteresowań w rodzaju „ehem, ehem..."

— Niedawno w pewnem miasteczku, nazwy niech nie wspomnę, wszak, panie tego, „nomina sunt odiosa", żyła pewna piękna żydóweczka. — Oczy gwiazdki dwie, buzia jak malina, a tam dalej, panie tego, jednem słowem, panie tego, pan profesor rozumie...

(Pamiętać należy, że gesty okrągłe były połową wymowy pana radcy).

— Ja sam pamiętam, bo to, panie tego, człowiek głosował na ósemkę, ale antysemityzm ma swoje granice, o ma!

Tu następuje pewien epizod. Opowiadanie z przed 40 laty: jak to z bohorodczańską Jessiką bawił się pan radca w Lorenza.

— Otóż panie tego, co chciałem powiedzieć, ta żydówka wyszła za mąż. Za kogo wyszła? Oczywiście za kandydata adwokackiego! Dobrze im się powodziło, ale, panie tego, powodzenie ludzkie nie jest rozciągłe i ma swoje granice.

Czyż nie tak, panie nadpoborco?

WŁODZIMIERZ JAMPOLSKI.

Podróż poza siebie.

Wśród rozgwaru dookolnego życia, jest literatura mówieniem o sobie, odkrywaniem siebie, — podróżą skierowaną w głąb własnego wnętrza. — W formach, nieraz przypadkowych, narzucanych nam przez życie zewnętrzne, istota nasza bardzo niedokładny znajduje wyraz. — Wielokrotnie nie kształtujemy, lecz jesteśmy przedmiotem kształtowania. W życiu realnem, oglądanem przez pryzmat naszej istoty, zawsze jest coś niedopowiedzianego, zmarnowanego. Te reszty, stanowiące nieraz jądro naszej istoty, jej część najbardziej cenną, dochodzą do głosu w literaturze. Literatura jest mówieniem o sobie, obnażaniem siebie samego, takim, jakim się jest w istocie. Jest formowaniem życia, wolnem od przypadku, jest rekompensatą za braki rzeczywistości, jest jej wzbogaceniem, bywa głosem protestu, buntu, odzwierciedleniem dążeń i marzeń najgłębszych.

Czytając, drogą okrężną, po przez książkę, odkrywamy, poznajemy, wzbogacamy i rozbudzamy samych siebie. Dusza musi mieć struny, choćby nienastrojone i rdzą okryte, by oddźwiękiem odpowiedzieć na pobudzenie poety. Doskonali się, harmonizuje i rozszerza pod tem dotknięciem. Tylko człowiek o bogatem, dojrzałem życiu wewnętrznem może z prawdziwą rozkoszą i pożytkiem czytać; tylko człowiek o bogatem życiu wewnętrznem, — kontrolowanem czujnie przez świadomość, może i ma prawo pisać o literaturze.

Żyjemy obecnie w epoce, w której literatura egzotyczna pojmowana powszechnie jako zbiór barwnych, pełnych przygód opowieści o dalekich krajach, o nieznanych nam bliżej ludach i ludziach, coraz silniej krzewi się i rozrasta. Wojna światowa była zbrojną wędrówką ludów i dostarczyła tem samem literaturze niesłychanie bogatego materjału. Z drugiej strony krwawe opary krwi, brzemię cierpień i duszącej, szarej nędzy wojennego i powojennego bytowania, każą nam łaknąć czegoś, co odległe jest od nas i od naszego środowiska, każą nam przedsiębrać podróże poza siebie pozorne.

Bo nie uciekniesz człowiecze, w literaturze, w pisaniu, czy czytaniu przed samym sobą. Na opisie najbardziej odległym wyciśniesz swój wizerunek. W najbardziej egzotycznej opowieści — o ile się tylko wzruszy — ujrzysz własną twarz. Podróż poza siebie jest jedną z form podróży do własnego wnętrza, maskarada — o ile w pewnych wypadkach może być o niej mowa — prowadzi do tem intensywniejszego zdemaskowania się. — Wszędzie i zawsze skazany jesteś na własne swoje towarzystwo.

Egzotyzm tkwi korzeniami w duszy jednostkowej i zbiorowej i jest tak rozmaity, jak rozmaitemi są powołujące go do życia dusze. Czasem bywa skrzydłem tęsknoty, szybą, przez którą w świat ucieka spojrzenie wątłego, uczuciowego człowieka, który na własnym terenie poniósł klęskę — i odwetu szuka w krainie marzenia. U innych jest naporem zdobywczym woli i sił żywotnych, którym za ciasno w dotychczasowych okręgach, jest wyprawą na ujarzmienie nowych, rozległych dziedzin. W charakterze i podstawie egzotyki przejawia się charakter twórcy. Ale nietylko poszczególnej jednostki, lecz całego społeczeństwa i narodu.

Z egzotyki każdego narodu wyczytać można natężenie jego energji, bystrość obserwacji, stopień państwowej dojrzałości i umiejętności rządzenia. Niezwykle pouczającą i ważną rzeczą byłoby zbadanie, jak dalece odmienną jest egzotyka Niemca, który nie umie wczuć się w psychologię obcych narodów, Francuza, który w polityce kolonjalnej zeszedł na dalsze miejsce — pomyłka Piotra Loti, który w przeddzień olbrzymiego wzrostu potęgi japońskiej w Japończykach zobaczyć zdołał jedynie małe, przemyślnie udające ludzi małpki — jest bardzo charakterystyczna.

I antyteza najbardziej jaskrawa, najbardziej nas dotycząca: egzotyka polska, która nie zdołała na rzecz literatury naszej — a więc państwa — podbić dziedzin najbliższych, nie zdołała opanować orjentacyjnie, psychologicznie dziedzin życia niemieckiego, żydowskiego (nie wyszliśmy po za typ idealistyczno - romantyczny i drugi tendencyjnie stworzony przez antysemityzm, a nie doszliśmy do typu objektywnego), ruskiego, białoruskiego. I egzotyka angielska, egzotyka na świecie najbujniejsza i najwspanialsza, wszędzie czująca się w domu, wszystkie ludy i jednostki stawiająca na jednej płaszczyźnie czujnego, wchłaniającego, rozumnego, organizującego badania, a nie kopiąca między nimi przepaści tendencji (n. p. antytezy Polacy-kozacy, Polacy-Szwedzi u Sienkiewicza), egzotyka odpowiednik i narzędzie najbardziej na świecie wydoskonalonej, umiejętnej, uduchowionej sztuki rządzenia, egzotyka pełna skarbów dla dziecka, łaknącego fabuły, dla literata i psychologa śledzącego metodę podboju dziedzin rzeczywistości, dla polityka, pragnącego poznać i ducha ludów obcych i metody rządzenia, zapewniające imperium angielskiemu pierwsze na świecie stanowisko.

Antyteza polsko-angielska wyrosła na gruncie dwu odmiennych rzeczywistości: wspaniałego, konsekwentnego państwowego rozwoju, prawdziwej cieplarni dla skarbów ducha, inteligencji i woli — i mroźnej, zabijającej atmosfery bezpaństwowego bytu, z której wydobyć się, którą przetworzyć, powinno być wspólnem nas wszystkich, na każdem polu i wszystkimi środkami przedsiębranem dążeniem.

Dłuższy antrakt: pan inżynier i inni piją. Takich antraktów później bardzo, bardzo dużo.

— A więc szczęściło im się. Nie tylko profit im rósł, panie tego, ale i dobry Bozia błogosławił im hojnie. Wnet piękna pani mecenasowa powiła pierworodnego. Za roczek bocian przyniósł znowu maluткie, ażeby zaś spełnić stare przysłowie „omne trinum perfectum", rychło i trzeci „kronprinz" ujrzał światło dzienne. Co dobre to do pary, prędko więc było czwarte a pierwsze lustrum małżeńżeństwa święcić państwo ci mogli już otoczeni pięciorgiem dziecin. Choć młodej parze nie źle się powodziło, ale zawsze, panie tego wiecie, ile dziatwa dziś pieniędzy pochłania. Co się dziś płaci za jeden wózek dziecinny, gdyby to, panie, któryś z nas miał przed wojną, kupiłby automobil i z całą rodziną pojechał na całą zimę na Jasny Brzeg i grałby w „rouge et noir" w Monte, a nie w preferansika w kasynie jak my, prawda panie komisarzu?

— Święta prawda, panie radco, jak Bóg na niebie!

— Tedy, co ja to chciałem powiedzieć, otóż państwu mecenasostwu zaczęło być już za dużo przybytku, od którego czasem głowa boli. Próbowali tego, próbowali tamtego.

Na chwilę dłuższą, może na kwadrans, głos p. Moroida zmienił się w szept, dosłyszalny w najdalszych zakamarkach. Dlatego opuszczam tę partję dowcipu p. Moroida.

Znowu głośno:

— Aż raz pan mecenas przychodzi do żony i mówi: Wiesz, Róziu, dostałem świetny adres od pana naczelnika. Adres lwowskiego lekarza-ginekologa; wobec tego więc, że jedziemy i tak do Miny na urodziny, pójdziesz ty do tego lekarza no i opytasz się jego, co ty masz robić na to...

Długi antrakt: Pan radca Moroid zaczął się śmiać już, śmiechem szczerym, pełnym, otwartym.

Nim się wyśmiał, mnie już niestety nie było w tem towarzystwie.

Słyszałem tylko ekspozycję dowcipu. Domyśmyślam się głównej akcji, przeniesionej do gabinetu ordynacyjnego lekarza, konfliktu, rozwiązania. Ale jaki epilog musiał być, jeżeli po trzech kwandransach usłyszałem:

— Pan radca gada o żydówce u lekarza.

Z żalem opuściłem towarzytwso radcy Moroida. Pamiątkę XIX wieku, nieco opylonego jeszcze saską epoką, jak flaszka z starem winem. Człowieka czasów, które pokonywały przestrzeń dyliżansem, przy świeczkach łojowych czytały trzydzieści pięć tomów „Trzech Muszkieterów" czy „Tajemnic Paryża". Czekały tygodniami na gazetę, w której tysiącwierszowy artykuł prawił o możliwości powrotu karlistów do Hiszpanji.

Kochany starzec, który chodził dwa lata pod oknami swej Dulcyneji, aby uzyskać możność — ukłonienia się jej, a po pobycie w menażerji we Lwowie, uchodził w całym cyrkule za światowego bywalca.

Umrzesz wnet, przeżytku, kopalniany okazie, jak ulubiony młodości twej mazur, którego 25 figur tańczy się od świtu do świtu.

Rewolucja nie zawsze znaczy drogę swą gilotyną i wystrzałami na barykadach.

Idzie ona krok w krok za nami i co chwila, niepostrzeżenie zabija stary obyczaj, stare dobre wychowanie, starą wymowę, rzuca je pod nogi czołga — kinematograficznego tempa.

Patrz ile trupów wkoło! Ile węzłów pękło! Czyż nie pękły na wieki takie związki: major i marasmus senilis, elegantka i sznurówka?

Cień za nami idzie: rewolucja.

I ciebie zetnie ona, jeśli nie strzepiesz z siebie pyłu przedwojennego.

PIERRE-JEAN DE BERANGER.

MON HABIT.

Zostań mi wiernym towarzyszu już!
Wspólna nas dola niech krzepi.
Od lat dziesięciu zmiatam z ciebie kurz,
Sokrates nie mógłby lepiej.
Gdy los tkaninę twą ciemną
Nowych prób darzy zaraniem,
bądź filozofem i powtarzaj ze mną:
Mój stary druhu, my się nie rozstaniem.

Wspominam często dnia owego treść,
Kiedym cię obrał raz pierwszy.
Pieśni przyjaciół moich na twą cześć
Pomnę i dowcip ich wierszy;
Strzęp, który noszę tak śmiele
I ich nie zraża swem trwaniem.
Wiem, że chcą srebrne sprawić nam wesele:
Mój stary druhu, my się nie rozstaniem.

Szczególniej jedną kocham z twoich łat,
Przez słodkich wspomnień zawiłość:
Raz umyśliłem od Ludki ujść w świat,
Żeby doświadczyć jej miłość.
Za ramię schwyciła mnie mała
I... dziura została na niem.
Przez dwa dni ciebie potem cerowała:
Mój stary druhu, my się nie rozstaniem.

Obce-ć pachnideł były wonie te
któremi dandys się raczy!
I w antyszambry nie wciągał cię
Na pastwę szyderstw bogaczy.
O byle order — w rozterce
Kraj drży wewnętrznem zmaganiem.
Ja noszę polny kwiatek w butonierce:
Mój stary druhu, już się nie rozstaniem.

Niech cię nie trwoży przyszłych godzin bieg,
Los wspólne pisze nam zgłoski:
Słońce i wicher, pogoda i śnieg,
Krótkie radości lub troski,
Aż kiedyś, wyższym rozkazem,
Przed Długiem włożę cię Soaniem.
Idź za mą myślą. My skończymy razem:
Mój stary druhu, już się nie rozstaniem.

Tłóm. Jan Gella.

Polska a Włochy.

Medjolan. ((PAT.) 28. marca min. Skrzyński złożył prezydentowi Mussolini'emu podziękowanie za stanowisko i rolę Włoch w sprawie uznania naszych granic. Podziękowanie to Mussolini przyjął z wielką serdecznością i życzliwością. W godzinnej przeszło rozmowie z Mussolinim min. Skrzyński poruszył szereg spraw dotyczących ogólnej polityki Włoch i Polski. Mussolini przyjął z wielkiem uznaniem zapewnienia ministra Skrzyńskiego w sprawie wybitnie pokojowej polityki Polski. Min. Skrzyński zaznaczył, że działalność Mussolini'ego jest dobrze znana Polsce i że Polska pamięta artykuły prezydenta Mussolini'ego z okresu gdy premier włoski był redaktorem „Populo d'Italia". Polska wspomina z wdzięcznością drukowane w tym organie artykuły z okresu najazdu bolszewickiego na Polskę.

ALFA TAURI.

Wsteczny rozwój ziemi.

Ponad zbiorowiskiem wszystkich tragedji, napisanych przez 475.000 pisarzów, rozprzestrzenia się szlakiem beznamiętnym jedna, miljony lat trwająca tragedja ewolucji rodzaju ludzkiego na umykającem podłożu inwolucji kuli ziemskiej. — Człowiek, a właściwie mózg jego, o wadze 1'4 kg., operujący takimi jednostkami, jak galaksja i ciężar atomowy, mający zapewnioną nieśmiertelność w ciągłem rozmnażaniu się, stanął porażony dylematem wstecznego rozwoju ziemi — podstawy jego bytu w przyszłości i pramacierzy jego pierwszej komórki plazmatycznej.

Wszak obojętne za czyją sprawą tak się dzieje, czy przestrzeń nieskończenie mądra dr. Jeans'a, czy Bóg antropomorficzny służącej pana radcy. Mózg ludzki poznaje przejawy procesu, lecz wstrzymać go, lub zwrócić na inną drogę niezdolen.

Na drodze poznawania tych przejawów, zaświecił nowym błyskiem fakt rozpadu promieniotwórczych pierwiastków, stara teorja o stopniowem kurczeniu się jądra ziemi ustąpiła miejsca nowym: Wegenera o przesuwaniu się kontynentów i Böhm v. Böhmersteina o spłaszczaniu się kuli ziemskiej.

Dla uwydatnienia różnic w sposobach pojmowania, należy przypomnieć zasadnicze linje dawnej teorji Süsa. Geolog wiedeński przyjmuje jako następstwo ciągłego promieniowania, kurczenie się jądra ziemi, a wskutek tego zmienność ukształtowania skorupy powierzchniowej. Z biegiem czasu następują po sobie: kurczenie się, opadanie i fałdowanie.

Podstawami powyższej teorji, mającej zresztą wiele znamion prawdopodobieństwa, wstrząsnęły doświadczenia Temana nad zachowaniem się ognisto-płynnych mas pod wysokiem ciśnieniem, które zaprzeczyły hipotezie o kurczeniu się jądra ziemi; jak również nowa hipoteza, iż ciepło wytworzone przez rozpad pierwiastków radjoaktywnych we wnętrzu ziemi, uzupełnia stratę promieniowania ośrodka.

Te czopki piramidalne posłużyły za owłocznię myślową dla geofizyków Wegenera i Böhma, którzy zbudowali na nich teorje, pierwszy spływania kontynentów, drugi myśl przemiany geoidy na idealną kulę. Wegener rozwija spiralne swego twierdzenia od podstaw Süs'owskich począwszy. Istnieje więc dla niego płynne jądro złożone z niklu i żelaza, ośrodek N i f e, (nicium, ferrum), na którem oparły się gatunkowo lżejsze warstwy krzemowo-magnezjowe, S i m a (silicium, magnesium) i krzemowo-aluminiowe Sial. Wysokość zwałów Sima wynosić ma 1500 km., warstwy najlżejszej S i a l u — 30 km.

Wskutek ruchu obrotowego ziemi i tarcia powierzchni wirującej o fale eteru kosmicznego, litosfera przesunęła się po płynnej, krzemowomagnezjowej warstwie — na zachód, zaś złożone opory tarcia na płaszczyźnie spływania, wywołały równikowe pęknięcie górnej warstwy. Oto geneza prakontynentu, oglądanego w całości przez karbon. W następnych perjodach, od jurajskiego włącznie, poczęło się rozszczepianie zwartej masy w części południowej, a od kredowego, do okresu lodowego reszty kontynentu. Jako ostatnia, odjechała Ameryka na zachód. Na dowód może posłużyć zupełna jednozgodność wybrzeży atlantyckich, wschodniego z zachodnim.

Inny układ sił jest przyczyną poruszania się stałych lądów ku linji równikowej. Masa lądowa zanurzona jest w swej olbrzymiej części, 95%, w płynnej, gatunkowo cięższej, masie krzemowomagnezjowej. Mała stosunkowo różnica oddalenia punktów ciężkości obu mas, — Wegener oblicza ją na 2'4 km., jakoteż różnice w ciężarach gatunkowych obu ciał; wytwarzają niestały stan równowagi, ruchu falistego, którego wypadkową jest staczanie się bloku lądowego na równik.

Na tem, nie koniec kataklizmom.

Drogą wnioskowania i znajomości praw zachowania się ciał stałych w cieczach, Wegener stwierdza, że takie gigantyczne przelewanie się kontynentu nie pozostaje bez wpływu na osiowe położenie ziemi.

Stosunek uwydatnia się w miarę nagromadzenia mas w jednym punkcie, — co równoznaczne jest z przeniesieniem punktu ciężkości geoidy — i powoduje wreszcie skręcenie osi obrotowej ziemi w kierunku nowej płaszczyzny równowagi. Teorję przełożenia osi przyjęli chętnie paleonto- i geologowie, dla wyświetlenia zjawisk wędrówki biegunów i pojawiania się w różnym czasie i miejscu epok lodowych. Śmiałe twierdzenie rozwiązywało następnie problem wędrówki jednogatunkowych zwierząt w okresie kambryjskim, usuwając potrzebę wylawiania zatopionych kompleksów lądu.

Wegenera teorja spływania, ma obecnie tylu zwolenników wśród geofizyków, ile zwalczających ją geologów, czyli zewnętrznie zaprzeczyła sobie, osiągając werbalny stan równowagi stałej. Do podstawowych zarzutów należy niemożność oznaczenia jakiegokolwiek miejsca na spółrzędnych czasu i powierzchni. Dla wydania o niej ściślejszego sądu przeżyć musimy kilkadziesiąt lat obserwacji.

Jeszcze jeden obraz postępowego paraliżu ziemi, utworzony przez Böhm v. Böhmersteina.

Odpowiedź Moskwy na protesty.

KARĘ ŚMIERCI NA ARC. CIEPLAKA, ZMIENIONO NA WIĘZIENNE KATUSZE.

WYKONANIE WYROKU NA ARCYBISKUPA CIEPLAKA ODROCZONE.

Warszawa. (AW.) Wczoraj rząd polski otrzymał oficjalne zawiadomienie o odroczeniu wykonania wyroku na arc. Cieplaku. Sowiety zwróciły się również z podobnem zawiadomieniem do Waszyngtonu.

WIĘZIENIE ZAMIAST KARY ŚMIERCI.

Warszawa. (AW.) W Moskwie ogłoszono postanowienie WCIKA podpisane przez Kalenina treści następującej: Kara śmierci na arcb. Cieplaka zmieniona zostaje na 10cio letnie więzienie, ponieważ arcb. Cieplak jest przedstawicielem wiary, która w czasach caratu była prześladowaną, i wobec tego, że zasłużona kara śmierci mogłaby być fałszywie zrozumiana przez katolików mieszkających w Rosji, wyrok trybunału zostaje uchylony. Co do ks. Butkiewicza kara śmierci została zatwierdzona, ponieważ działalność religijną związał on z działalnością kontr rewolucyjną, prowadzoną łącznie z wrogami sowietów z cudzoziemskiemi państwami burżuazyjnemi.

„Kurjer Warsz." podając tę wiadomość opatruje ją następującym komentarzem: „Sowiety odpowiedziały nikczemnie na protest wstrząśniętego do głębi sumienia całego świata cywilizowanego. Arcb. Cieplak skazany został na długoletnie męki w okropnym więzieniu sowieckim, równającem się torturom. Zatwierdzając wyrok na ks. Butkiewicza sowiety dodały podłość do zbrodni. Siepacze bolszewiccy chcą wyczerpać do dna morze ucisku, gwałtów i rozpasania moralnego. Świat chrześcijański wobec tej martyrologji zespoli się jeszcze bardziej celem podjęcia właściwej akcji."

Możliwość zbliżenia się Węgier do M. ententy.

WĘGIERSKI PREZYDENT MIN. SKŁADA WIZYTĘ BENESZOWI.

Wiedeń. (AW.) „3 Uhr Abendblatt" donosi z Budapesztu, że prezydent ministrów Bethlem złoży w najbliższym czasie wizytę Pradze, aby omówić z Beneszem rozmaite kwestje aktualne. Istnieje możliwość zbliżenia się Węgier do Małej Ententy. Węgry potrzebują obecnie pożyczki zagranicznej, której podjęcie jest jednak tak długo niemożliwe, dopóki kwestja reparacyjna nie zostanie załatwiona, zaś rozwiązanie jej należy od stosunku Węgier do państw sąsiednich. Prezydent Bethlem spodziewa się przy osobistem zetknięciu się z Beneszem usunąć najważniejsze trudności.

Zaburzenia terrorystyczne w Bułgarji.

ZBROJNE STARCIA Z POLICJĄ.

Sofja. (Pat.) Bułg. Ag. Władze poczyniły wszelkie zarządzenia, celem stłumienia akcji terrorystów. Pewna grupa usiłowała wywołać zajścia w Sofji i Jamboli, gdzie policja dokonała szeregu aresztowań za opór zbrojny. Podczas zajść w Sofji zatrzymano jednego z terrorystów. W Jamboli przyszło do starcia między afanżerami zajścia a żandarmerją. Po stronie sprawców zajścia padło kilka ofiar. Jeden żandarm został zabity. Policja wkrótce przywróciła zupełny porządek.

Czas odnowić przedpłatę!

Na zasadniczo różnej od Wegenera płaszczyźnie, zbudowana teorja opiera się na hipotezie oddziaływania fal eteru kosmicznego na wirującą w przeciwnym, tj. wschodnim kierunku bryłę ziemską, w odniesieniu do czasu obrotu. Znieruchomienie kuli ziemskiej poprzedziłyby według tego następujące stany: Ze zmniejszeniem się wysokości obrotów, zmniejsza się siła odśrodkowa a przez to wybrzuszenie na równiku i spłaszczenia biegunowe. Na skutek deformacji, następuje przesuwanie się wód oceanicznych ku kołom biegunowym. — Ograniczona wytrzymałość skorupy ziemskiej ulegnie gwałtownej zniżce pod działaniem nowych sił, górne warstwy przesuną się po swem płynnem i różnozmiennem podłożu podobnie ku biegunom.

Pochód tryljonów tonn zatrzyma się w strefach zmniejszonych obwodów, masa najeźdnicza spiętrzy się i pofałduje w różnych kierunkach. Dla dopełnienia aktu ruszy wreszcie ognisto płynna Sima, która z powodu różnicy ciśnienia zniweluje podrzutem lawy, wszystkie niziny, lub zaleje je przez wybuchy powierzchniowe. Spłaszczenie biegunowe, wynoszące $1/_{292}$ średnicy ziemskiej, pokryją zwały granitu i piaskowca, saturnowy kształt ziemi z prekambru zbliży się do kształtu idealnej kuli.

Ziemia — matka nieśmiertelnych — zamiera.

Luźnie i szkicowo natrzęsione zdania, mające przedstawić wybitniejsze teorje rozwoju ziemi, są zaledwie skośnem odbiciem całkowitego wyglądu geofizyki.

Tytuły rozdziałów nie uczą niczego, lecz przypominają. Takiem też było zadanie powyższego szkicu.

POROZUMIENIE FRANC.-ANGIELSKIE.

Berlin. (Pat.) „Berliner Tagebl." donosi, że między Francją a Anglją nastąpiło posiedzenie w sprawie użycia dróg kolejowych w angielskiej strefie okupacyjnej.

AMERYKA NIE CHCE POŚREDNICZYĆ.

Paryż. (AW.) „Temps" donosi, że Stinnes prosił amerykańskich delegatów na kongres izb handlowych w Rzymie, aby pośredniczyli między Francją a Niemcami. Jednakże Amerykanie dali mu do zrozumienia, że rokowań podjąć nie mogą, wobec czego Stinnes nie udzielił im informacji w sprawie propozycji, które Niemcy zamierzają przedłożyć sojusznikom.

P. HARTLEB ŻĄDA 5 MILJARDÓW MK. NA OBNIŻENIE CENY CHLEBA.

Warszawa. (AW.) Komisarz nadzwyczajny dla zwalczania drożyzny Hartleb zwrócił się do Rady ministrów o 5-cio miljardowy kredyt na inwestycje dla młynów, piekarni i wytwórni spożywczych spółdzielczych.

Wiadomości telegraficzne.

Odznaczenie Bułgarów krzyżem „Polonia restituta". Na walnem zgromadzeniu tow. polsko-bułgarskiego w Sofji odbyło się uroczyste wręczenie krzyża Polonia Restituta dwom pierwszym Bułgarom, Dymitrjewowi i Bagzyjewowi, za usługi ratowania uchodźców polskich w Rosji w latach 1920 i 1921. (Pat.).

Tylko jaja można wywozić. Na ostatniem posiedzeniu Komitetu Ekonomicznego Rady ministrów uchwalono utrzymać bezwzględnie zakaz wywozu artykułów pierwszej potrzeby z wyjątkiem jaj. (Pat.)

Od wydawnictwa.

Z powodu świąt uroczystych następny numer „Kurjera Lwowskiego". wyjdzie dopiero we środę 4. kwietnia, o godz. 6-tej rano.

Biura administracji „Kurjera Lwowskiego" zamknięte będą w sobotę od godziny 1 w połud., a w niedzielę i poniedziałek przez dzień cały.

Kronika.

KALENDARZYK. Dziś rz. kat. Wielka Sobota; gr. kat. Kiryła. Jutro rz. kat. Wielkanoc; gr. kat. Aleksija. — Wschód słońca 5·06, zachód 5·50.

TEATR WIELKI. Niedziela o 3 pop. „Halka" — wieczór „Orlę". Poniedziałek o 3·30 pop. „Coppelia", balet — wieczór „Hugenoci". Wtorek „Orlę". Środa „Lohengrin".

TEATR MAŁY. Niedziela o 3·30 pop. „Rozkosze domowego ogniska", farsa w 3 aktach Bissona — wieczór „Zabawa w miłość". Poniedziałek o 3·30 pop. „Zabawa w miłość" — wieczór „Rozkosze domowego ogniska". Wtorek „Zabawa w miłość". Środa „Rozkosze domowego ogniska".

TEATR NOWOŚCI. Niedziela o 3·30 popoł. „Słomiana wdówka" — wieczór „Frasquita". Poniedziałek o 3 pop. „Japonka" — wieczór „Frasquita", operetka. Wtorek i środa „Frasquita".

Teatr. art.-liter. „UL", Ossolińskich 10. Program świąteczny od 1. do 10. kwietnia rb. Prolog. Wielki dział koncertowy. 10 solowych numerów. Występy francuskiego duetu tanecznego „2 Chateirs". Występy Piotra Wolskiego i Marji Mazurkiewicz. Farsa w 1 akcie z francusk. „Wesoły areszt". Początek o 8 wiecz. Ceny od 3000 do 9000 mkp.

Teatr artyst.-liter. „BAGATELA", Rejtana 3. Od 1. kwietnia b. r. Prolog pióra p. Z. Żywickiego wypowie B. Kamiński: Część I. „Ach tak?" Bluetka w 3-ch epizodach pióra Bebe. Część solowa. Koszucki i Faliszewska, tańce. B. Bronowski, B. Kamiński? Gronowski? Część III. „Niespokojna noc" farsa, opracował Bebe. Początek o godz. 8-mej wieczór.

Wtorek 3. kwietnia „RUTH", oratorjum. Koncert Pol. Towarzystwa Muzycznego.

Piątek 6. kwietnia: EMANUEL FEUERMANN, wiolonczelista.

Impreza Biura Koncertowego **M. Tuerka.**

We Lwowie.

— WSZYSTKIM NASZYM PRENUMERATOROM, CZYTELNIKOM, PRZYJACIOŁOM I SPÓŁPRACOWNIKOM, ŚLEMY NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA — WESOŁYCH ŚWIĄT.

— **Jubileusz Zygmunta Jasińskiego.** 40-letni jubileusz pracy zawodowej obchodzi 1 kwietnia br. w zaciszu domowem p. inż. Zygmunt Jasiński b. minister kolei żelaznych, urodzony w r. 1860 we Lwowie, syn śp. Aleksandra, prezydenta m. Lwowa.

P. Jasiński rozpoczął studja techniczne na wydziale inżyn. we Lwowie, a ukończył technikę w Wiedniu w r. 1883. W kolejnictwie pracuje od r. 1883. — W r. 1897 został mianowany naczelnikiem sekcji konserwacji we Lwowie, a w r. 1899 powołany na stanowisko dyrektora ruchu kolei Lwów—Bełżec — Tomaszów. W r. 1907 powołany na stanowisko naczelnika Wydziału Budowy i Konserwacji w dyrekcji lwowskiej, przeprowadził budowę odbenzyniarni, w r. 1909 w Drohobyczu. W grudniu 1909 został zastępcą dyrektora kolei państw. w Krakowie a po upływie roku powrócił w tym samym charakterze do Lwowa. Na stanowisku tem zastaje go w r. 1914 wojna światowa i inwazja rosyjska.

Po rozpadnięciu się Austrji objął likwidację spraw kolejowych jako delegat polskiej komisji likwidacyjnej w Wiedniu i wypracowuje odnośny wyczerpujący memorjał dla delegatów polskich komisji pokojowej w Paryżu.

W lutym 1920 mianowany szefem depart. budowy i konserwacji w ministerstwie kolej. przeniósł się na stałe do Warszawy. Tu przeprowadził organizację departamentu tego.

W r. 1920 w grudniu mianowany został ministrem kolei, wstępując do gabinetu Witosa, z którym razem ustąpił 19 września 1921. Jako minister zajmował się organizacją kolejnictwa i wprowadził ład i porządek we wszystkich działach

z konsekwencją i energją. Opracowanie podstawowych przepisów i ich ujednostajnienie, cały szereg zarządzeń, zdążający do uzdrowienia kolejnictwa w Polsce, to zasługa ministra Jasińskiego, który przeszedłszy po ustąpieniu w stan spoczynku, pracuje nadal z wielkim pożytkiem w państw. radzie kolejowej, jako prezes komitetu eksploatacyjnego.

— **Nowy dyrektor PKKP.** P. Karol Rybiński został mianowany naczelnym dyrektorem PKKP.

— **Godziny urzędowe w święta Wielkanocne na poczcie:** W sobotę 31. bm. przed południem normalne urzędowanie. W sobotę popołudniu i w niedzielę 1. kwietnia służba doręczeń ograniczona, w służbie zewnętrznej dla publiczności tylko niezbędne dyżury. Dyżury po służbie pocztowej 1. kwietnia popołudniu odpadają. Dnia 2. kwietnia jednorazowe doręczenie całej poczty, godziny zewnętrzne dla stron jak w niedzielę. Dnia 3. kwietnia normalne urzędowanie.

— **Rada nadzorcza akcyj. Banku Hipotecznego** zawiadamia, że 55 zwyczajne walne zgromadzenie akcjonarjuszy odbędzie się we Lwowie w poniedziałek **30-go kwietnia 1923 r.**, o godzinie 10 rano. Termin zgłoszeń akcyj celem wzięcia udziału w tem zgromadzeniu upływa z dniem 15, kwietnia 1923. 3701

Cukier dla Lwowa i Krakowa. Związek małopolskich cukrowni we Lwowie zlecił biuru sprzedaży wydać w tygodniu przedświątecznym większe ilości cukru dla zaspokojenia konsumów.

W Krakowie wydano 36 wagonów, z czego magistrat otrzymał 10 wagonów, kooperatywa „Proletarjat" 8 wagonów, kooperatywa pracowników kolejowych 4 wagony, a resztę otrzymali kupcy.

We Lwowie rozdano dotychczas taką samą ilość, a dalsze wydawanie jest w toku.

Cena cukru podwyższona została o 400 marek na klg., zaś akcyza o 900 marek na 1 klg. Od 1. kwietnia r. b. obowiązuje cena cukru loco Poznań mp. 4.500 za 1 kg. łącznie z akcyzą.

— (m) **Nowy rozkład jazdy na kolejach** obowiązywać będzie od 1. czerwca br. Podróż pomiędzy **Lwowem a Warszawą** pociągiem pospiesznym skrócono o przeszło dwie godziny i przesunięto czas odjazdu i przyjazdu tych pociągów. Pociąg posp. opuszczający obecnie Lwów o godz. 19.05 i przychodzący do Warszawy o godz. 9·15 odchodzić będzie ze Lwowa o godz. 20·05 i przyjdzie do Warszawy o godz. 8·20. Dzienne pociągi pospieszne Lwów-Warszawa uzyskują w Warszawie dogodniejsze i krótsze połączenie z polskiem wybrzeżem morskiem (Gdynia—Hel—Krokowo). Wprowadzone zostaną bezpośrednie pociągi między **Lwowem a Wiedniem** oraz wagon sypialny 2 razy w tygodniu niezależnie od obecnie kursującego 2 razy w tygodniu wagonu sypialnego między Bukaresztem a Wiedniem. Wagon bezpośredniej komunikacji **Lwów—Wilno**, kursujący obecnie przez Sokal—Kowel—Czeremcha—Lida będzie się łączyć z powyższymi pociągami w Białymstoku. Ponadto będzie zaprowadzony wagon bezpośredniej komunikacji między Lwowem a Wilnem przez Krasne—Zdołbunów—Łuniniec i Baranowicze.

— (t) **Pożar przy ul. Ruskiej.** W sklepie dewocjonalji i naczyń kuchennych, Władysława [illegible]cieńskiego, mieszczącem się w domu Stauropigji przy ul. Ruskiej l. 3. wybuchł wczoraj o godz. 5·30 wieczorem pożar. Od płonącej świecy, pozostawionej w piwnicy zapełnionej dwoma wagonami naczyń kuchennych, zajęły się wióry i słoma w które naczynia były opakowane i wkrótce ogień objął całą piwnicę. Przez otwór w podłodze płomień przedostał się do magazynu leżącego nad piwnicą i nim przybyła straż pożarna cały magazyn stanął w płomieniach. Dzięki energicznej akcji ratowniczej strażaków, kierowanej przez naczelnika Ciećkiewicza, a utrudnionej mocno wskutek braku wody zamkniętej w tej porze z rozporządzenia Magistratu, udało się ocalić przed zniszczeniem frontową część sklepu. Wartość zniszczonych pożarem naczyń wynosi około 50 miljonów marek.

Ze świata.

— **Pogrzeb Sary Bernhardt.** We czwartek rano odbył się w Paryżu pogrzeb Sary Bernhard. — Po nabożeństwie żałobnem wyruszył kondukt żałobny przez miasto zatrzymując się 30 sekund przed teatrem, w którym wielka artystka święciła swe tryumfy. Sara Bernhard została pochowana na cmentarzu Per La Chaise. Żadnych przemówień nad grobem zgodnie z życzeniem zmarłej nie wygłoszono. Koszta pogrzebu pokryło miasto. (Pat.)

Zebrania, odczyty i widowiska.

— **Walne Zgromadzenie dziennikarzy pols.** we Lwowie odbędzie się w pierwszą niedzielę powielkanocną, dnia 8-go kwietnia o godz. 10. rano w Kasynie i Kole lit. art. a w braku odpiewiedniego kompletu o godz. 10·30 bez względu na ilość obecnych. Na porządku dziennym obok sprawozdań za ubiegły czas, zamianowanie członka honorowego, wybór prezydjum i wydziału na r. 1923 i sprawa unormowania płac zawodowych dziennikarzy.

— **Prof. dr. Leon Piniński** wygłosił w ostatnich tygodniach kilka odczytów o Szekspirze i zanalizował kilka jego wielkich arcydzieł, jak Romeo i Julja, Król Lear, Antoniusz i Kleopatra. Po ostatnim wykładzie, uproszono go, aby cyklu o Szekspirze nie zamykał bez omówienia jeszcze Hamleta, Makbeta i Otella. Dr. Piniński czyniąc zadość, przyrzekł wygłosić po świętach jeszcze cztery wykłady, z których pierwszy odbędzie się w następną sobotę 7 kwietnia w sali muzeum technologicznego przy ul. Boularda o godz. 6 w., a dalsze we środy i w sobotę (11, 14 i 18 kwietn.) Bilety wstępu sprzedaje księgarnia p. Gubrynowicza i magazyn p. Pawłowskiego, pl. Marjacki 7.

Z sali koncertowej. „RUTH", oratorjum J. Schumana na chóry, sola i orkiestrę, wspaniałe dzieło, którego premiera olbrzymie wywarło wrażenie, wykonane zostanie po raz ostatni we wtorek 3. kwietnia. W koncercie bierze udział przeszło 300 osób.

W piątek 6. kwietnia odbędzie się recital **EMANUELA FEUERMANA**, jednego z najświetniejszych wiolonczelistów współczesnych.

Z sali odczytowej.

„WYZWOLENIE" NA „MAŁEJ SCENIE"

Recytacja sceniczna całokształtów dramatycznych, to rzecz wielce ryzykowna nietylko dlatego, że aktor nie mogąc użyć gestu musi całe życie postaci, którą reprezentuje przenieść w sferę gry słów, wymagającą ogromnego kunsztu i kultury, lecz także i dlatego, że widz nie mając oparcia w dekoracji, i gestach gubi rychło wątek słów niezawsze dobrze wypowiadanych ze sceny.

A już koroną odwagi jest recytacja „Wyzwolenia", najbardziej wewnętrznego ze wszystkich dzieł tego pisarza tak chętnie żyjącego w kręgu własnego świata, do którego klucza nie zdołali dotąd dorobić rozliczni znawcy.

A jednak dobrze się stało, że szkoła dramatyczna p. Frączkowskiego podjęła taką próbę w czasie gdy na scenach polskich, z nielicznymi wyjątkami grasuje wszechwładnie przypadkowa swojska lub obca miernota, gdzie o kulcie wielkiego giestu, wiersza czy słowa, nie słychać.

Wyspiańskiego trzeba jednak grać (czy recytować) umiejętnie, tłumić krzyki by nie brzmiały fałszywie, dyskretnie interpretować jego refleksje dramatyczne. Dlatego nie można recytować roli tak, jak p. Niewiakowski, trzeba raczej „grać słowami" jak p. Marek lub deklamować, jak p. Kurzbast.

Łatwiejsza rola przypadła kobietom, które mają wszakże potężnego wroga w afektacji i mówieniu nie swoim głosem. Poza indywidualnością sceniczną p. Bałłabanowej zaznaczyły się pp-nie Rotowa i Szpaczyńska.

Efekty świetlne, zawiodły. W niektórych aktach zbiorowych (szczególnie II aktu) które wypadły doskonale, znać rękę wytrawnego reżysera.

J. S. P.

Komunikaty.

Zmienione warunki Kursu skarbowego dla zdemobilizowanych oficerów. W ogłoszonym konkursie kursu skarbowego dla zdemobilizowanych oficerów, ministerstwo skarbu na wniosek referatu pomocy dla zdemob. ofic. poczyniło pewne zmiany celem ułatwienia korzystania z kursu także i nie posiadającym cenzusu matury.

Wymagane więc teraz jest wykazanie się wykształceniem średniem ogólno-kształcącem (w zrozumieniu 6 klas) lub zawodowem.

Termin wnoszenia podań do referatu pomocy (Warszawa, pl. Napoleona 10), przedłużono do 10. kwietnia br. Wobec czego kurs rozpocznie się dopiero 23. kwietnia br.

Kurjer ekonomiczny.

+ **Obieg banknotów w Austrji.** podwyższył się w ciągu ostatnich czterech tygodni tj. do 15 marca z 3690 na 5860 miljonów marek.

+ **Pożyczka dolarowa dla Niemiec** skończyła się zupełnem fiaskiem, wbrew rozgłosowi o powodzeniu jakie jej zrobiła prasa niemiecka. Obecnie minister finansów ogłasza, że subskrypcja przeszła oczekiwania rządu i że w obecnych stosunkach nie można się było więcej spodziewać. (Pat.)

Walka o cenę ropy.

Przemysł naftowy, jest we wszystkich państwach kwestją w dużej mierze polityczną. Produkta naftowe są obecnie jednym z najważniejszych materjałów wojennych — zrozumiałem jest przeto, że każdy przezorny rząd stara się mieć wybitny wpływ na wydobywanie, przeróbkę i handel produktami naftowemi. Oprócz względów natury ogólno państwowej przemysł ten ma wielkie znaczenie dla pojedyńczych obywateli. Wszyscy są odbiorcami produktów naftowych i dlatego musi im zależeć na tem, aby produkta te były tanie. Znacznie mniejsza jest ilość producentów, którym musi znowu zależeć na utrzymaniu możliwie wysokiej ceny. W przemyśle silnie kapitalistycznie zorganizowanym interes wielkiej ilości spożywców ulega zazwyczaj interesowi kilku silnych producentów. Przemysłowcy naftowi często umieli zapanować nietylko nad niezorganizowanym tłumem konsumentów, ale dzięki potędze swych kapitałów wywierali silny wpływ na Rząd.

U nas przemysł naftowy nie jest solidarny i nie jest zorganizowany, co pociąga za sobą brak jednolitego programu i chwiejność jego polityki. Powodem starć w łonie tego przemysłu jest sprzeczność interesów dwu grup, które sta-

nowią czyści producenci ropy, a z drugiej strony producenci rafinerzy i czyści rafinerzy. Polski kapitał uczestniczy przeważnie tylko w pierwszej grupie. Producentom ropy zależy na możliwie wysokiej cenie ropy, któraby nietylko pokryła koszta wiercenia, ale dała pewien czysty zysk. Rafinerom zależy na jaknajwiększem obniżeniu ceny surowca, aby na przeróbce możliwie dużo zarobić. Ustalenie ceny ropy na poziomie leżącym niżej kosztów produkcji leży w interesie rafinerów, gdyż ceny takie zmuszają czystych producentów do sprzedaży produkujących kopalń, które nabyć rafinerzy są zawsze gotowi. Możność nabycia odkrytej kopalni jest dla rafinerów tak ważna, że decydują się oni nieraz obniżyć cenę produktów i rezygnując chwilowo z zarobku własnego obniżyć cenę ropy, byle zawładnąć całą produkcją surowca i następnie pracowac bez konkurencji. Opanowanie rynkami zbytu produktów przeprowadzają przez kartelową organizację sprzedaży.

Chcąc zorjentować się w całokształtcie zmienności cen ropy i produktów naftowych, — należy odnośne cyfry odpowiednio uporządkować. Zmienność naszej waluty utrudnia porównanie ciągle zmieniających się cen, wybrałem przeto do zestawienia cen jako jednostkę dolar. Ponieważ największa ilość produkowanej u nas ropy pochodzi z zagłębia Borysławskiego, przeto przyjąłem za podstawę cenę ropy borysławskiej. Od czerwca 1922 cena ta była urzędownie dla ropy bruttowej ustalona, przeto w tym okresie przyjąłem cenę ropy bruttowej za przeciętną w innych miesiącach cenę ropy na wolnym targu kupowanej.

Ilość producentów naftowych jest zbyt wielka i popyt za pewnemi produktami zależnie od sezonu jest tak zmienny, że najlepszy obraz przeciętnej ceny da każdoczesna wartość sumy produktów otrzymanych z jednego kilograma ropy borysławskiej. Na podstawie w ten sposób wypośrodkowanych wykresów przeciętne ceny ropy i produktów z niej otrzymanych przedstawiają się w ostatnich miesiącach jak następuje:

	Cena 100 kg. ropy Dolary	Cena produktów otrzymanych ze 100 kg. ropy	Zarobek brutto na przeróbce
Marzec 1922	1.00	2.28	128
Kwiecień „	1.31	2.46	88
Maj „	1.52	2.40	58
Czerwiec „	1.80	2.46	37
Lipiec „	1.55	2.18	40
Sierpień „	1.40	1.87	34
Wrzesień „	1.67	2.72	66
Paździer. „	1.76	2.60	48
Listopad „	2.00	2.16	8
Grudzień „	1.80	2.38	32
Styczeń 1923	1.85	2.60	40
Luty „	1.70	2.52	48
Marzec „	1.50	3.20	114

Z zestawienia tego widać, że cena produktów naftowych jest dosyć stała, gdyż stosuje się do cen światowych.

Zwyżka lub zniżka tych cen, to wynik wielkoświatowej polityki naftowej, na którą możemy tylko stosunkowo nieznaczny wpływ wywierać. Natomiast zmienność cen ropy stanowi ośrodek zmagań się naszych wielkich i małych przemysłowców naftowych. **Wszystkie nasze kopalnie ropy zostały odkryte polskiemi siłami i polskim kapitałem. Obcy wielki kapitał wykupywał nas w chwili, gdy cena ropy nie wystarczała na koszta ruchu.**

Przed rokiem cena ropy wynosiła u nas 1 dolar za 100 kg., podczas gdy cena ropy amerykańskiej wynosiła za tę samą ilość 2'66 dolara. Państwowa Fabryka Olejów Mineralnych w Drohobyczu mogła w tych warunkach albo płacić większą cenę za ropę albo uzyskiwać z przeróbki znaczne zyski. Ani jedno, ani drugie nie miało miejsca. Ropy Państwowa Fabryka nie kupowała, ponieważ potrzebując znacznych kwot na wykończenie fabryki, nie miała na ten cel potrzebnych funduszów, a zysków znacznych również nie osiągała, **gdyż istniała wtedy organizacja kartelowa „Krajonafta“, do której Państwową fabrykę wciągnięto i ona pochłaniała znaczną ilość zysków, umożliwiając bogacenie się różnym pośrednikom na handlu naftą.** Państwowa Fabryka dostarczała „Krajonafcie“ najlepszą naftę po 55 mkp., a konsument płacił za nią 150 do 200 mkp. i tylko z trudnościami mógł ją otrzymać.

W tym czasie Związek Polskich Przemysłowców Naftowych dostarczył państwowej fabryce kilkaset wagonów ropy nie za gotówkę, lecz w zamian za produkta. Transakcja ta, oraz obalenie „Krajonafty“ przy pomocy Związku, spowodowała stopniową zwyżkę ceny ropy, która w listopadzie 1922 osiągnęła cenę 2 dolary. — Mimo ustalenia się sprawiedliwszej ceny za ropę, ceny produktów nie wiele wzrosły i okazało się tutaj wielkie znaczenie Państwowej Rafinerji.

Państwowa Fabryka objęła dostawę dla wojska i kolei, oraz rozpoczęła zaopatrywać Spółdzielnie wydatnie w naftę, udzielając im nawet nieznacznych kredytów, które umożliwiły im zorganizowanie sprzedaży nafty.

Z końcem roku 1921 Państwowa fabryka udzieliła „Polminowi“ w Berlinie kredyt odpowiadający wartości 700 wagonów nafty, zaś pod nowem kierwnictwem z końcem roku 1922 Spółdzielnie miały kredyt odopowiadający 100 wagonom nafty.

Działalność ta zaniepokoiła poważnie pośredników naszego wielkiego kapitału naftowego. Postanowiono unicestwić Państw. fabrykę surowca przez pozbawienie jej ropy bruttowej i przez usunięcie dotychczasowego kierownika Państwowej Rafinerji. Na przeprowadzenie tej akcji poświęcono znaczne kwoty. Akcję przeprowadzono systematycznie, ale wyniki jej będą zdaje się znikome. Wartość istnienia Państwowej Rafinerji i potrzeba zaopatrzenia jej w surowiec jest tak oczywista, że wszelkie usiłowania przeciw tej zasadzie stosowane, mogą tylko zwiększyć bezużyteczne wydatki.

Wydatków tych robi się za dużo — stanowczo za dużo.

Każdy prawie dziennik marzy o t. zw. tygodniu naftowym. Jest to numer uroczysty, zawierający kilka stron ogłoszeń, oraz tyleż stron tendencyjnych artykułów, mających wykazać, że trzeba Państwową Rafinerję sprzedać lub pozbawić ją ropy bruttowej. W Sejmie widocznie wywodów tych nie czytają, albo im nie wierzą, bo wniosek rządowy o ropie bruttowej przejdzie.

„Krajonafta“ zapłaciła od samej nafty: prowizji komisantom 189,587.859 mk. 64 f., tantjemy, koszty likwidacji asekuracji 92,683.425 mk. 21 f. — Utrata prowizji i boli.

„Lewiatan“ otrzymuje stałą wkładkę roczną, która wynosiła wiele miljonów w zamian za co obowiązany jest zwalczać Państwową Rafinerję.

Nie zapomniano i o socjalistach, udzielając im poparcia nie tyle materjalnego, co moralnego. Niedawno otwarty socjalistyczny „Bank Ludowy“ został zaszczycony tem, że jedno z największych przedsiębiorstw naftowych posiada w nim rachunek bieżący.

Solidarny atak w Sejmie żyda, ludowca i antysemity na ministra przemysłu i handlu i dyrektora Państwowej Rafinerji dowodzi, że atak był umiejętnie zorganizowany. Skutek jednak będzie minimalny. Atakowane osoby usuną się same, lecz ich następcy kontynuować muszą sanację naszego przemysłu naftowego w myśl ich programu.

Nie ulega wątpliwości, że nadmierna zwyżka cen produktów naftowych, oraz zniżka cen ropy b. r. jest wynikiem chwilowej dezorjentacji w kierownictwie Państwowych Zakładów naftowych i że w najbliższym czasie zysk rafinerów na przeróbce będzie musiał być obniżony. **Polscy producenci ropy mimo terroru będą dalej dostarczać** Państwowej Rafinerji ropę w zamian za produkta.

Zwycięstwem jest fakt, że Państwowa Rafinerja dostarcza swe produkta wojsku i kolei, oraz spółdzielniom bez pośredników i że kupuje ropę od polskich producentów w zamian za produkta.

Inż. Władysław Szaynok.

Ofiary i pokwitowania.

Dom inwalidów:

Na polskich wojskowych inwalidów ul. Kleparowska, złożyło Grono nauczycielskie szkoły żeńsk. im. św. Marji Magdaleny wraz z dziatwą tejże szkoły 89,000 mkp.

Czas odnowić przedpłatę!

Nowe książki i pisma.

Janowski Józef Kajetan: Pamiętniki o powstaniu styczniowem. Tom I. (Styczeń—Maj 1863 r.) Lwów 1923. Staraniem komitetu jubileuszowego obchodu 50. i 60. rocznicy powstania styczniowego 1863. St. XVII. + 492 + 1 portret.

Pamiętniki J. K. Janowskiego, b. członka i sekretarza Rządu Narodowego w powstaniu 1863—1864 r., których wydanie bez znacznego zasiłku ministerstwa oświaty byłoby wręcz niemożliwe, są pierwszorzędnem źródłem do historji tych tragicznych lat. Są niem tembardziej, że Janowski, dzięki znakomitej pamięci był „chodzącem archiwum“ powstania, oraz że starał się przedstawić dzieje, których nie raz sam był aktorem „sine ira et studio“. Janowski umarł 24. czerwca 1914 r. we Lwowie, jako jeden z ostatnich pokolenia marzycieli i ofiarników, którym nakaz polskiej racji stanu, polskiej fatalności historycznej kazał rzucać się w walkę śmiertelną bez nadziei zwycięstwa. To też z głębokiem wzruszeniem czytamy w „Słowie wstępnem“ jego dzieła następujące wyznanie: „Wszyscy współpracownicy moi położyli już głowy swoje ku wiecznemu spoczynkowi. Wielu z nich męczeńską zginęło śmiercią.

Na mnie ostatnim ciąży obowiązek zdania sprawy i porachunku“.

I nie jest frazesem jeśli oświadcza dalej: „Mogliśmy jako ludzie błądzić — ale jeżeli błądziliśmy, to zawsze z jak najlepszą wiarą, że to co przedsiębraliśmy jest potrzebne dla dobra Ojczyzny, której miłość i szczęście były zawsze jedyną pobudką i kierowniczką czynności naszych“.

Pamiętniki Janowskiego przechowywane w rękopisie Zakładu Ossolińskich obejmują 4 tomy, z których I-szy i II-gi zawiera opis stosunków rodzinnych autora, oraz wypadki bezpośrednio poprzedzające powstanie, III-ci i IV-ty (nieskończony) wypadki styczniowe. Obecnie wydany staraniem komitetu jubileuszowego, tom jest pierwszą częścią pamiętników o powstaniu styczniowem i zajmuje się zdarzeniami, stojącymi w związku z nim w czasie od końca grudnia 1862 — maja 1863 r. Autor stara się sobie jaknajdokładniej przypomnieć wypadki i opowiada je w sposób prosty a interesujący, nie wysuwając wcale swej osoby na plan pierwszy, polemizując jedynie (bardzo zrosztą spokojnie) z tymi, którzy przekręcają zdarzenia i krzywdzą pamięć drogich mu ludzi. Historyk, psycholog, artysta znajdą w tych pamiętnikach ogromne źródło bogactw, uważny czytelnik wyciągnie z przebiegu wypadków niejedną trafną naukę. Chociażby tę smutną naukę, że powstanie w r. 1863 upadło nie skutkiem rozdwojenia społeczeństwa, lecz jego kwietyzmu, obojętności, zamiłowaniu w wygodzie. Idea niepodległości zamieszkała tylko w nielicznych, hortownych jak stal, który było jednak za mało, aby przerobić dzieje.

Oto przesuwają się przed nami raz jeszcze cienie tych szalchetnych a tragicznych postaci: Hetman, tej nieprzejednanej drużyny konspiratorów, Stef. Bobrowski, marzycielski i romantyczny Jan Maykowski, cichy, pełen zaparcia się siebie a światy całe obejmujący idealista Karol Ruprecht, świetni konspiratorzy Awejde i Agaton Giller w którym cnoty bohatera walczyły z ciemnymi siłami matacza i dekownika. A potem sylwetki wodzów: romantyczny demonizm i tchórzowskie warcholstwo Mierosławskiego, mocne żołnierskie serce i krucha dusza obywateiska Langiewicza, zewnętrzna pycha i wewnętrzna pustka Jeziorańskiego rycerska, prawa natura Edmunda Różyckiego i wiele innych.

Książka Janowskiego, która w niejednem dopełnia, w niejednem zmienia legendę o roku 1863, zasługuje na jak najszersze poparcie społeczeństwa, które winno się czynnie przyłożyć do wydania niemniej ciekawego II. tomu **Pamiętników o powstaniu styczniowem“.**

J. S. Petry.

Do Szanown. Prenumeratorów „KURJERA LWOWSKIEGO“

Prosimy uprzejmie o jak **najrychlejsze nadesłanie prenumeraty** —

na kwiecień

wraz z ewent. **zaległością**, celem uregulowania nakładu. — Wypłata kwot wpłaconych na czeki Pocztowej Kasy Oszczędn. następuje po upływie 8 do 10 dni, z tego powodu najrychlejsza wysyłka prenumeraty jest wskazaną w interesie Szan. Prenumeratorów,

Na czekach lub przekazach wymienić należy, na jaki cel służyć ma nadesłana kwota, prenumerata, ogłoszenie, składki.

Cena pojedynczego numeru 500 m.

Cena prenumeraty wynosi:

We Lwowie miesięcznie do odbierania w administracji „Kurjera Lwowskiego“ . .	11.500 m.
We Lwowie z odnoszeniem do domu	13.000 m.
Z przesyłką pocztową w całej Polsce	13.000 m.
Za granicą miesięcznie . . .	16.000 m.

SPORT.

Turniej szermierczy. W dniach 17. i 18. marca odbył się wojskowy turniej szermierzy w Krakowie. Tytuły mistrzów pozyskali: ppor. J. Zabielski, mistrz na szable, kpt. Seyda, mistrz na florety i szpady. Następne miejsca w tych trzech rodzajach walk uzyskali: kpt. Hutt, kadet Kowalewski i plut. Woźniak. W uroczystej Akademji dnia 18. marca wzięły udział, oprócz uczestników turnieju, panie Dubieńska i Matlyowa.

Piłka nożna. Przepowiednie co do mistrzostwo Polski w piłce nożnej na rok 1923/24 już się rozpoczęły. „Przegląd sportowy“ (Kraków) klasyfikując kandydatów — stwierdza, że nic pewnego powiedzieć nie można, uważa jednak **za faworytów:** Polonię (Warszawa). Wartę (Poznań), Pogoń (Lwów), Wisłę (Kraków). W drugiej linji stawia „Warszawiankę“, „Cracovię“ i W. K. S. „Legię“ (Warszawa). Z największem jednak prawdopodobieństwem walka ostateczna rozegra się między „Wisłą“ a „Pogonią“.

Matche. W Przemyślu, zawody między Polonią II. a Strzelcem (przemyskim) zakończyły się zwycięstwem Polonji II. 3 : 1 (2 : 0).

Cracovia w Szwecji i Danji. Cracovia wyjeżdża na święta do Danji, by rozegrać tam matche z klubami: F. C. Aarhus w Aarhus (2), K. S. Helsingborg i A. J. K. (Allmäna Iddrotsklub), A. J. K. jako repr. Sztokholmu pobił ubiegłego roku reprez. Krakowa 1 : 0.

Na kongres sportowy do Warszawy wyjeżdżają ze Lwowa pp. prof. Rudolf Wacek, Tadeusz Kuchar i R. W. Horoszkiewicz.

R. W. H.

Kurjer sportowy Nr. 1. okazał się. Tygodnik zamierza służyć, pociągać do idei sportu i sportowego współzawodnictwa oraz informować o przejawach najbardziej rozwiniętych gałęzi sportu Wschodniej Małopolski. Cena numeru 500 mkp.

OGŁOSZENIA.

W lipcu 1921, zgubił w Stanisławowie na drodze z miasta do dworca kolejowego dokument wojskowy z notatkami; dokumenta te wystawione na imię Jan Rusnak s. Jana, proszę o zwrot tych dokumentów pod powyższym adresem do Pasiecznej pow. Nadwórna. 3700

Jumpery wedle każdego modelu do miary, czapki jedwabne, pończochy, bieliznę wykonuje wied. pracownia „Kalos" Kopernika 12. Kurs haczkowania rozpoczynam czwartego.

Posady i prace.

Zdolna krawczyni pracująca prywatnie poszukuje mieszkania przy rodzinie. Marka 20, parter lewy. 3699

Zdemob. podoficer W. P. poszukuję zaraz posady leśnej praktykanta ewentualnie podleśniczego, praktykę leśną już posiadam. Zgłoszenia pisemne pod Fr. P. u p. Władysława Łabowicza, Gródek Jagielloński l. 19. 3706

Inżynier (mechanik) z kilkuletnią praktyką, obecnie na stanowisku kierownika ruchu i warsztatów fabrycznych poszukuje odpowiedniej posady, najchętniej w przemyśle naftowym. Gruntowna znajomość automobili i motorów spalinowych. Łaskawe zgłoszenia: Administracja „Kurjera lw." pod „Inżynier".

Do kupienia albo dzierżawy poszukiwana ewentualnie w drodze zamiany za 3 wspaniałe domy w Berlinie **realność fabryczna** średniej wielkości, jeżeli możliwe z kominem w większem mieście Polski albo w pobliżu miasta. Oferty pod „Fabriksrealität" do ekspedycji anonsów Eduard Braun, Wiedeń I. Strobelgasse. 2

Konkurs. 3706

Zwierzchność gminna miasteczka Jeziernej powiatu Zborowskiego, ogłasza konkurs na posadę lekarza miejskiego z terminem wnoszenia podań do 15. kwietnia br. włącznie.

Różne.

Artur Smutny, stroiciel fortepianów, Chmielowskiego 5, przyjmuje strojenia i reparacje. 3609

Fortepian „Prokscha" najwyższej jakości, krzyżowy płyta pancerna. Zamożniejszym znawcom i prawdziwie kupującym, sprzedam korzystnie zaraz po Świętach. Kopernika 26. parter oficyny Skleniarski. 3705



Spieszcie skorzystać ze zniżki cen!!!

NA SEZON WIOSENNY I LETNI!

Nie przepłacajcie! Kupujcie tylko z pierwszych rąk.
Nie przysłuchujcie się opowiadaniom o zwyżkach.

Zakupując duże transporty materjałów bezpośrednio z fabryk oraz robiąc duże obroty handlowe, mamy możność przez czas ograniczony wysyłać każdemu pocztą za zaliczeniem po cenach hurtowych: 3 metry pełnej szerokości najnowszego eleganckiego materjału (czysta wełna) w dobrym gatunku i śliczne desenie (bardzo trwały, efektowny) w drobniutkie krateczki, gładki, nakrapiany lub w paski, o wyrobie jedwabno-miękkim, niezbędny dla każdego z Panów lub Pań, którzy pragną zaopatrzyć się na sezon wiosenny i letni w eleganckie ubranie lub kostjum. Kolory: granatowy, zielony, bronzowy, szary, popielaty, wiśniowy, melange, kowerkot za 3 metry 165.000 mk. na damski kostjum 3 i pół metra 182.500 mk. Materjał wyższego gat. „B" lepszych fabryk gwarantowanej jakości za 3 metry 240.000, 3 i pół metra 280.000

POLECAMY PO STARYCH CENACH: Bostony na czarne lub granatowe ubranie Boston „A" 60.000 mk. za metr, „B" 75.000 mk., „C" 90.000, „D" 120.000 mk. „E" 150.000 mk. za metr.

NA LETNIE UBRANIA polecamy kamgarny najmodniejsze towary po nader przystępnych cenach: gatunek I. 80.000 mk, II. 95.000, III. 115.000 mk. za metr. Na żądanie Klijentów dodajemy do każdego odcinka na ubranie pełny komplet podszewki pod marynarkę, kamizelkę, do rękawów i spodni po 65.000 marek, z lepszych gatunków po 85.000 mk.

KUPONY na spodnie wizytowe, czarne tło w białe paski, czysto wełniane po 75.000 mk., kamgarnowe po 135.000 mk.

MATERJAŁY DAMSKIE: Materjał „Woal" czysto kamgarnowy, nadający się na śliczne letnie suknie, we wszystkich najmodniejszych kolorach po 40.000 mk. za metr. Na suknie wizytowe polecamy materjał matowy we wszystkich kolorach po 47.500 mk. za metr (na suknię potrzeba 3 i pół metra). Szewioty damskie najlepszego wyrobu, podwójnej szerokości we wszystkich kolorach po 19.000 mk. za metr, wyższego gatunku 21.500 mk. Sztuczki na całe spódniczki po 35.000 mk., na całe bluzki po 25.000 mk.

MATERJAŁ „TRYKOTINA" we wszystkich kolorach w najlepszym gatunku, za odcinek na całą suknię 90.000 mk., za bluzkę 50.000 mk.

PŁÓTNA na bieliznę, pościel, poszewki i t. p. sztuczka 17 metrów po 150.000, 170 000 i 195.000 mk.

PŁÓCIENKA białe w paski na ubranka dziecinne, bieliznę, fartuszki i t. p. mk. 8.200 i 9.100 za metr.

ZEFIRY zagraniczne na koszule 10.500 i 11.500 za metr.

PRZEŚCIERADŁA białe (rozm. 2 mtr.) szerokość naturalna po 38.000 mk.

„TYK" na wsypy najlepszego gatunku, gwarantowane nie przepuszcza pierzy po 11 500 i 12.500 mk.

OXFORD pościelowy na poszwy do pierzyn i powłok w kraty i kwiaty po 10.000 i 11.000 mk.

CAJGI bardzo trwałe i praktyczne po 8.000 i 11.000 mk., podwójnej szerokości najlepszego gatunku po 20.000, 25.000 i 30.000 mk.

OBRUSY białe w desen. duże na 6 osób od 35.000 do 45.000 mk.

RĘCZNIKI waflowe trwałe w praniu po 11.000, gładkie 12.000 mk.

DYMKA biała na kalesony 11.000 mk. za metr.

SUROWKA (metkal) biała, kremowa od 8.500 do 10000 mk.

CHUSTECZKI do nosa białe i kolorowe od 24.000 do 30.000 mk. ze tuzin.

KOŁDRY PLUSZOWE czysto wełniane desen. puszyste, z powodu swych kolorów i deseni są ozdobą sypialni, [illegible] 000 i 130.000 Mk. Takie same ciemne bez deseni po 85.000 mk.

KAPY na łóżka pikowe, [illegible] 70.000 mk. za sztukę.

CHUSTKI w najmodniejze kraty różnych deseni, duże, zimowe, puszyste, ciepłe, lekkie w śliczne desenie po 100.000 i 135.000 Mk.

KOSZULE męskie zefirowe, dzienne w modne desenie z mankietami i kołnierzykami po 39.000 i 45.000 mk. Gotowe koszule nocne po 27.500 i 30.000 mk.

KALESONY męskie z żyrardowskiej dymki po 25.000 mk.

KOSZULE DAMSKIE batystowe z koronkami i wstawkami po 27.500 mkp.

REFORMY damskie białe, czarne, kolorowe po 14.000 mk.

Towary wysyłamy natychmiast po otrzymaniu zamówienia za zaliczką pocztową bez zadatku.

!! Bez wszelkiego ryzyka !!

Kupujący absolutnie nie ryzykuje, gdyż jeżeli towar się nie podoba, przyjmujemy z powrotem i zamieniamy na inny lub zwracamy pieniądze.

Zamówienia prosimy adresować:

DO SKŁADU FABRYCZNEGO

„Warszawska Spółka Manufakturowa"

Warszawa, ul. Jasna 18|20.

Przyjeżdżających do Warszawy prosimy uprzejmie o odwiedzenie naszego składu i osobiste przekonanie się co do gatunków towarów i cen.
Od naszych Klijentów otrzymujemy dużo podziękowań.
Wszyscy nasi Klijenci są zadowoleni, gdyż przy wykonaniu zamówień dokładamy wszelkich starań ku temu, wobec czego prosimy zwracać się do naszej firmy z pełnem zaufaniem.
Kooperatywom i Kółkom Rolniczym dogodne warunki. 342

Najnowsze maszyny do wyrobu:



Dachówki cementowej
Pustaków betonowych

Rur betonowych, słupów, płyt i t. p.
Betoniarki (Mieszadła) syst. sześcien.

Poleca FABRYKA MASZYN **RZEWUSKI i S-ka**
Warszawa, Ordynacka 7. tel. 28-95. 1354

Źródło poważnych zysków dla przedsiębiorczych jednostek.

Korzystaj z wielkiej wyprzedaży!



W razie gdyby ceny naszych towarów nie okazały się o połowę tańsze od cen rynkowych, przyjmujemy z powrotem. Towary wysyłamy bez zadatku po otrzymaniu adresu Dziesiątki tysięcy osób przekonało się, że najtańszym źródłem zakupu towarów jest

„Warszawska Konkurencja"

dowodem czego świadczą tysiące listów, napływające z gorącemi podziękowaniami za solidność i taniość naszych towarów.

Resztki na ubrania i kostjumy.

Resztki nasze nadają się na śliczne męskie ubrania, kostjumy damskie i pokrycia bekiesz i futer. Resztki te są z materjałów ubraniowych pierwszorzędnych fabryk, pełnej szerokości we wszystkich kolorach.

Cena za	3	metry	gatunek	„A"	75,000 mkp.
„	„ 3	„	„	„B"	120,000 „
„	„ 3	„	„	„C"	165,000 „
„	„ 3	„	„	„D"	195,000 „
„	„ 3	„	„	„E"	225,000 „

Na żądanie klijenta dodajemy pełen komplet podszewki pod marynarkę, kamizelkę, spodnie kieszenie i do rękawów po mk. 50,000, wyższy gat. 60,000 i 75,000 mk.

Polecamy po starych cenach bostony na czarne lub granatowe ubrania. Boston „a" 60.000 za metr, „b" 75 000, „c" 90,000. „d" 120,000, „e" 150,000 mk. za mtr.

Na letnie ubrania polecamy najmodniejsze towary po nader przystępnych cenach gat. I. 65000 za metr, gat. II. 80,000. gat. III. 95,000, gat. IV. 115,000 za metr.

Resztki na palta jesienne i zimowe: gat. I. 60,000 za metr., — gat II. 75,000 mk. za metr, — gat. III. 90,000 za metr — gat. IV. 110,000 za metr.

Resztki na palta są to materjały na palta męskie lub damskie jesienne lub zimowe.

Ulster i Velour we wszystkich najmodniejszych kolorach po lewej stronie kraty zastępujące podszewkę.

Resztki na kupony spodniowe.

Czysto wełniane czarne tło w białe paski do ubrań wizytowych po 35000 mk
„ kamgarnowe . . . . 60000 i 82000 mk.
„ . . . . 100000 i 120000 mk.

Materjał pluszowy w prążki na spodnie, kurtki w różne kolory po 28,000 i 30,000 za metr.

Gotowe ubiory.

Ubrania gotowe z dobrego modnego materjału we wszystkich kolorach po mk. 175 000, 225 000, 280.000 i 450.000.

Palta jesionki z dobrych materjałów we wszystkich kolorach po mk. 225.000, 300.000 i 350.000 mk.

Sportowe ubrania po mk. 175.000 i 225.000.

Spodnie gotowe gładkie w paski lub w krateczkę z pierwszorzędnych materjałów po 60.000, 80.000 i 100.000 mk.

Spodnie wizytowe czarne tło w białe paski po mk. 90.000, 120.000, 150.000 i 180 000

Suknie jedwabne trykotinowe z najlepszej jedwabnej trikotiny z haftami lub bez po mk. 120.000.

Suknie szewiotowe ostatniej mody uszyte podług najnowszych fasonów we wszystkich kolorach po mk. 90.000, 120.000 i 150-000 mk.

Towary wysyłamy natychmiast po otrzymaniu zamówienia za zaliczką pocztową bez zadatku.

Bez wszelkiego ryzyka! Kupujący absolutnie nie ryzykuje gdyż jeśli towar się nie spodoba przyjmujemy z powrotem i zwacamy pieniądze. Zamówienia prosimy adresować:

DO WARSZAWSKIEGO SKŁADU FABRYCZNEGO

WARSZAWSKA KONKURENCJA

Sp. z ogr. o.

Warszawa ul. Zielna Nr. 51. (róg Królewskiej).

Przyjeżdżających do Warszawy uprzejmie prosimy o łaskawe zwiedzenie naszego składu i osobiste przekonanie się co do gatunku towaru i cen.
Od naszych klientów otrzymujemy mnóstwo podziękowań. 2117

TŁUSZCZ ROŚLINNY JADALNY

KUNEROL

zawiera 100% tłuszczu przeto jest IDEAŁEM KAŻDEJ GOSPODYNI.



Przedstawiciel: **Henryka J. Schifmana Synowie, Lwów.** 1081

Czas odnowić przedpłatę.

!! ROLNICY !!

Siarczan amonowy o zawartości 20% azotu, wolny od domieszki rodanu i cjanu.
Sól potasowa 20—35% poleca w ładunkach wagonowych oraz w mniejszych partjach
Polskie Towarzystwo Handlowe S. A.
Kraków, Sławkowska l. 1. 3667

OKRĘGOWA DYREKCJA POCZT I TELEGRAFÓW we Lwowie.

14329/846/VII. Lwów, 24. marca 1923.

KONKURS
na dostawę słupów telegraficznych.

Dyrekcja Poczt i Telegrafów zakupi w r. b. około 15.000 sztuk słupów telegraficznych o długości 7, 8 i 9 m. sosnowych i świerkowych.

Dostawa wymagana w większej części loco wagon stacji załadowczych w różnych odcinkach okręgu Dyrekcji w partjach nie mniejszych jak 500 sztuk. Ze składowisk położonych zdala od kolei, lecz przy gościńcach z trasami telegraficznemi zakupi się wyjątkowo także mniejszą ilość.

Zamknięte oferty należy wnosić na ręce naczelnika Wydziału III. Dyrekcji poczt i telegrafów wiceprezesa inż. J. H. Makarewicza ul. Zygmuntowska 5, III. piętro najpóźniej do 15. kwietnia b. r. który też udziela codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od 12—13 godz. bliższych wyjaśnień.

Prezydent:

3698 Biesławski, mp.

Drukiem E. Goldmana, Lwów Sykstuska 18. Odpowiedzialny redaktor: Tadeusz Stroiński.